CENA NUMERU 25 gr.

ROK XVIII

NR 26



STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o Sobie

Z rozmowy Józefa Piłsudskiego z Arturem Śliwińskim, przeprowadzonej d. 9.XI. 31 r., ogłoszonej w zeszycie Nr. 43 „Niepodległości.—Początek tej rozmowy zamieściliśmy w Nr. 24 „Strzelca". (Red.),

— Czy ta różnorodność myśli w jednym i tym samym czasie nie przeszkadza Komendantowi w pracy?

Marszałek, który mówił z dużym ożywieniem, spojrzał na mnie swymi przenikliwymi oczyma, a twarz jego przybrała wyraz skupienia. Podniósł nieco głos i zaczął mówić szybciej.

— Głowa moja pełna jest najdzikszych sprzeczności! Wszystko jest dla mnie dostępne. Znam wszelkie możliwości. Potrafię myśleć o wszystkim pod różnymi kątami widzenia i wyrozumieć wszystko. A czegóż ja nie myślę i co nie przychodzi mi do głowy? A przecież umiem się zdobyć na najobiektywniejszą ocenę siebie i innych. Taką Pan Bóg dał mi głowę. Ludzie najczęściej myślą szablonami. Ja przez całe życie przeciwstawiałem się szablonom. Od dziecka myślałem inaczej, niż ludzie, którzy mnie otaczali. Od dziecka miałem w sobie to wszystko, co życie utrudnia i przeszkadza w życiu. Miałem jakby wszystkie dane, aby nie odegrać żadnej roli, niczego nie dokonać, nic poważniejszego nie osiągnąć, żadnego celu nie zrealizować. I oto, co z tych danych wynikły za rezultaty!

— Miał w sobie Komendant iskrę twórczą.

— Tak jest! Bez tej iskry człowiek przejdzie przez życie, jak cień i niczego nie dokona. Ale na to by stworzyć wielkie dzieło, trzeba czegoś więcej. Wiem o tym, bo ważyłem się na wielkie rzeczy i narażałem się, jak nikt z żyjących. Często znajdowałem się w położeniu bez wyjścia. Byłem, jak człowiek wciśnięty w kąt i ze wszystkich stron zamurowany. Kroku uczynić nie mogłem. Z prawej strony ściana i z lewej strony ściana. Nie ma odwrotu i nie ma możności ruszenia naprzód. Położenie bez wyjścia! Bez wyjścia! Któż to zrozumie, któż wie, co znaczy takie położenie! Ileż to razy znajdowałem się w tego rodzaju strasznej sytuacji! A przecież zawsze, zawsze jakiś przypadek, jakaś całkiem nieprzewidziana i nie brana w rachubę okoliczność przychodziła mi z pomocą. Pękał mur, rozstępowały się ściany. Odzyskiwałem nagle swobodę ruchów i wiedziałem, co robić. Pamiętam noc z 5-go na 6 sierpnia 1920 roku. Była to okropna noc. Nie zapomnę jej nigdy. Rozmyślałem o ciężkim położeniu ówczesnym i nie wiedziałem, co począć. Zastanawiam się nad różnymi planami i wiem, że każdy zły. Odrzucam wszystkie, tworzę nowe i znowu je odrzucam. Męczę się strasznie, lecz nie znajduję właściwego rozstrzygnięcia. Nic i nic. Byłem człowiekiem zamurowanym, człowiekiem nie mającym wyjścia. Zdawało mi się, że tego wyjścia nie znajdę, że go wogóle nie ma. A jednak znalazłem wyjście i po strasznej męce wybrnąłem z tej sytuacji. Wiedziałem, co robić i mogłem powziąć decyzję...

Marszałek urwał i zamyślił się przez chwilę. Było coś groźnego w tym zamyśleniu się nad przeżyciem, z którym wiązały się losy Polski.

— To ręka Boża działa, prowadzi mnie i osłania — rzekł po chwili.

Zapanowała cisza.

— Ręka Boża — powtórzył Marszałek.

Znowu zapadło milczenie, po czym Marszałek zaczął mówić zwykłym spokojnym głosem.

— Przez całe swoje życie należałem do najniepraktyczniejszych ludzi na świecie. Nigdy nie posiadałem sztuki urządzania sobie życia. Nie umiałem robić rachunków i nigdy ich nie znosiłem, nie znałem cen na najpospolitsze przedmioty, nie zastanawiałem się, jak sobie warunki życiowe ułożyć, a troski, codzienne troski, którymi żyją ludzie, nie istniały dla mnie. Pomimo to nigdy nikogo nie prosiłem o pomoc. A jednak zawsze znalazł się ktoś, kto otaczał mnie pieczołowitą opieką i zajmował się mymi codziennymi sprawami. Przez całe życie byłem pieszczony i rozpieszczony, choć nigdy nie starałem się o to i nigdy nie zabiegałem o względy ludzkie. Przez całe moje życie nigdy nikogo o nic dla siebie nie prosiłem. Nawet nie lubiłem o cokolwiek pytać, choćby chodziło o drobiazgi. Jeśli znajdowałem się w obcym mieście, nie pytałem nikogo, jak trafić tam, dokąd chciałem się dostać. Trafiałem sam, bez pytań, bez odwoływania się do cudzej pomocy, choćby tylko chodziło o informacje. We wszystkim sam wystarczałem sobie. Dlatego też we wszelkich sprawach tak drobnych, jak ważnych i wielkich nie radziłem się nikogo.

— Czy tak było również w młodzieńczych latach Komendanta?

— Tak było zawsze. Od lat najmłodszych myślałem o tym, jak pokierować swymi sprawami, by o nic nikogo nie prosić. A nigdy nie czułem potrzeby zaciągania czyjejkolwiek rady zarówno w sprawach własnych, jak i w sprawach publicznych. O wszystkim, co ode mnie zależało, decydowałem sam. Za wszystko brałem odpowiedzialność na siebie i nigdy nie próbowałem dzielić się nią z innymi. A działo się tak pomimo tego, że w stosunkach z ludźmi często się żenowałem, że nie lubiłem zwracać na siebie uwagi i nieraz krępowałem się swoim otoczeniem. Pomimo to nigdy nie traciłem pewności siebie, a moje pełne żenady usposobienie nie wpływało w najmniejszym stopniu na moje zachowanie się i nic nie mogło mnie skłonić, bym zmienił powzięte postanowienie. Żyłem w innym świecie, niż żyją wszyscy. A wiecie, dlaczego?

— ?

— Zawsze miałem bardzo żywą wyobraźnię — objaśnił Marszałek.

TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 26. ROK XVIII — 26.VI. 1938 R.

DNI MORZA

Z okazji *„Dni Morza“*, które odbędą się w dniach 23—30 czerwca 1938 r. pod Protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacego Mościckiego, Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, Prymasa Polski Ks. Kard. Dr. Augusta Hlonda — Liga Morska i Kolonialna wydała następującą odezwę:

POLACY!

Chcemy, musimy stać się narodem i państwem morskim! Z roku na rok nieustannie rozszerzamy zakres naszych prac na morzu; coraz większa ilość statków handlowych pod polską banderą dociera do wielkich portów świata; młodzież polska coraz chętniej i liczniej garnie się do służby na morzu; coraz mocniej ujawniamy nasze żądania kolonialne.

Osiągnąwszy poważny już dorobek na morzu, z energią i uporem realizować musimy dalsze zamierzenia!

Ochronić dorobek, ugruntować powagę i znaczenie Polski, jako państwa morskiego może tylko silna Marynarka Wojenna!

Społeczeństwo polskie, zorganizowane w szeregach Ligi Morskiej i Kolonialnej dało świadectwo tej prostej prawdzie, budując okręt podwodny „Orzeł“.

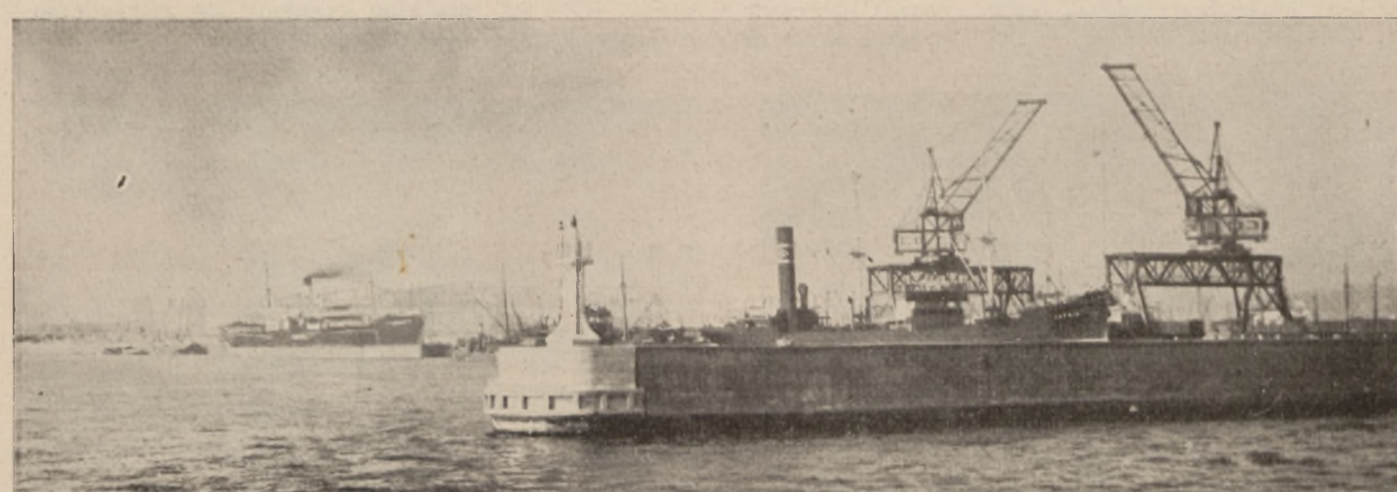
Dziś, w okresie wielkich przemian, w obliczu wyścigu zbrojeń dobrowolne ofiary nie wystarczą!

NA POWSZECHNYCH I STAŁYCH ŚWIADCZENIACH OPRZEĆ TRZEBA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!
Hasło powszechnych i stałych świadczeń na rozbudowę Floty Wojennej niech podejmie cały Naród, cała Polska!

Gen. Broni Kazimierz Sosnkowski
Przewodn. Funduszu Obrony Morskiej
Protektor L. M. K.

Gen. Bryg. Stanisław Kwaśniewski
Prezes Zarz. Gł. L.M.K.

Józef Kożuchowski
Prezes RadyGłównej L. M. K.



Port w Gdyni.

POLSKA JEST PAŃSTWEM MORSKIM

Świadomość, że Polska jest państwem morskim, coraz bardziej przenika wszystkie warstwy społeczeństwa od sfer rządzących aż do najbardziej zwykłego obywatela. Świadomość ta, od czasu odzyskania niepodległości, pogłębia się coraz bardziej z każdym rokiem, czyniąc wielkie postępy zwłaszcza w szeregach młodzieży. I to jest zjawisko bardzo cenne. Natomiast, jeżeli chodzi o przekucie tej świadomości na czyn — to na tym polu jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Fakt, że Polska, z chwilą odzyskania dostępu do morza, stała się państwem morskim, pociąga za sobą daleko idące konsekwencje, wymagające przewekslowania całej dotychczasowej polityki gospodarczej, w najszerszym tego słowa znaczeniu, w stronę morza. Mężowie stanu, politycy, przemysłowcy, kupcy i całe społeczeństwo musi myśleć kategoriami morskimi. Trzeba, aby morze i wszystkie sprawy z nim związane weszły w krew naszego organizmu państwowego. Jeżeli tego nie uczynimy, zmarnujemy dar bezcenny, jakim jest morze, jak zmarnoli go ongiś ojcowie nasi. Tu nie wystarczy jakieś ćwierć, czy pół obrotu; cała Polska ze wszystkimi jej sprawami musi się obrócić ku morzu, jak to czynią państwa inne, nad morzem osiadłe.

Dotychczasowy wysiłek sfer rządzących i w niewielkim stopniu gospodarczych skierowany był na samo morze i wybrzeże. I słusznie. Z dumą możemy sobie powiedzieć, że w naszych warunkach zrobione jest bardzo wiele. Ale w państwie morskim, jakim jest Polska, cały kraj musi stanowić szerokie zaplecze naszego wybrzeża morskiego.

W kompleksie zagadnień, związanych z morzem, na pierwszy plan wysuwają się, według naszego rozumienia — drogi. Drogi bite, linie kolejowe, a nadewszystko naturalna sieć dróg wodnych, połączona siecią kanałów, musi stanowić jeden wielki system, który zwiąże z morzem kraj cały, a szczególnie wszystkie centra przemysłowe. Bezpośrednio z tym będzie związana sieć portów przeładunkowych, rozsianych na skrzyżowaniu dróg wodnych i lądowych.

Drugim z kolei zagadnieniem jest przebudowa naszego przemysłu na sprawy morskie, a zwłaszcza przemysłu drzewnego, hutniczego, metalowego, który ma otwartą drogę w budownictwie morskim, jak okręty, porty, doki. Wielkie pole działalności ma przed sobą przemysł spożywczy w przetwórstwie wszelkiego rodzaju konserw rybnych, jak i w przygotowaniu naszych surowców lądowych na eksport do krajów zamorskich.

Z morzem również musi się ściśle związać nasz handel. Odwrócić się musi od trudnych rynków europejskich, a szukać nowych dróg po przez szlaki morskie. Wreszcie rozwój rybołówstwa morskiego uzupełni całokształt poczynań gospodarczych, związanych z naszą pozycją, jako państwa morskiego.

Morze musi zająć należne mu miejsce w naszym szkolnictwie, gdzie młodzież uczyć się będzie budować porty i ich urządzenia, doki i okręty, sztuki marynarskiej i handlu zamorskiego. Morze musi znaleźć właściwy swój wyraz w naszej litraturze i sztuce. Oto są w pobieżnym zarysie więzy, które sprzęgną ląd z morzem w nierozerwalną całość.

Ale właściwym wyrazem znaczenia państwa morskiego jest jego stan posiadania na morzu, czyli ilość statków handlowych i okrętów wojennych. Na tym polu mamy chyba najwięcej do zrobienia. Powiększa się wprawdzie nasz tonaż z roku na rok, ale w stosunku do wielkości i znaczenia mocarstwowego Polski, są to cyfry niepoważne. Apeluje się do ofiarności społeczenej: „Daj grosz na ścigacz, daj dziesiątkę na łódź podwodną". Podnosiliśmy już przy różnych sposobnościach, że tą drogą potęgi morskiej nie zbudujemy. Według naszego przekonania, flotę handlową musi budować **polski** przemysł i handel, którego rozwój na dalszą metę uzależniony będzie od pozycji, jaką zajmiemy na morzu. Pieniądze na zwiększenie naszej potęgi wojennej na morzu muszą się znaleźć w budżecie państwowym. Rzeczą władz ustawodawczych będzie znalezienie źródeł dochodu na pokrycie tych wydatków. Inna droga wydaje nam się niewłaściwa i niestosowna dla wielkiego państwa, jakim jest Polska. Ofiarnością świata pracy (bo ten przeważnie daje) nie wybudujemy pancerników, krążowników i okrętów podwodnych. Ważność zagadnienia obrony morskiej musi znaleźć swój odpowiednik w budżecie państwa.

Tylko wielki program gospodarczy morski, tylko wielki program zbrojeń morskich zapewni nam należną pozycję wśród szeregu państw morskich, które, zwłaszcza w ostatniej dobie, zmierzają wielkimi krokami do utrwalenia swej potęgi morskiej. *ł.*



Kontrtorpedowiec „Wicher".



Kontrtorpedowiec „Grom".

POLSKA MARYNARKA WOJENNA

Mija dwadzieścia lat od chwili, gdy Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski rozkazał organizować Polską Marynarkę Wojenną. Dwadzieścia lat, w których przeżyliśmy najpierw ciężkie chwile



Sygnalizacja na O. R. P. „Podhalanin".

wojny z Sowietami, następnie lata gorączkowej odbudowy zrujnowanego w czasie wojen lat 1914—18 i 1918—20 państwa, wreszcie lata rozbudowy polskiej siły zbrojnej — wojska i marynarki wojennej.

Przypomnijmy sobie, że do roku 1926 flota nasza składała się z pięciu torpedowców (szósty został wycofany w 1923 r.), przyznanych nam przez Radę Ambasadorów z dawnej floty niemieckiej; dwóch kanonierek, zakupionych w Finlandii; czterech traulerów, zakupionych w Niemczech, okrętu hydrograficznego i jednego transportowca. Był to zaczątek naszej floty. Zadaniem tych jednostek było wyćwiczyć i przygotować oficerów i załogi dla przyszłych bojowych okrętów. Zadanie to zostało wypełnione.

Z okrętów tych w dzisiejszym składzie naszej floty pozostały tylko: dwa torpedowce — „Mazur" i „Kujawiak", obie kanonierki — „Komendant Piłsudski" i „Generał Haller" oraz jeden z traulerów, przerobiony gruntownie na statek hydrograficzny. Resztę tego zaczątku naszej floty wycofano i oddano na złom.

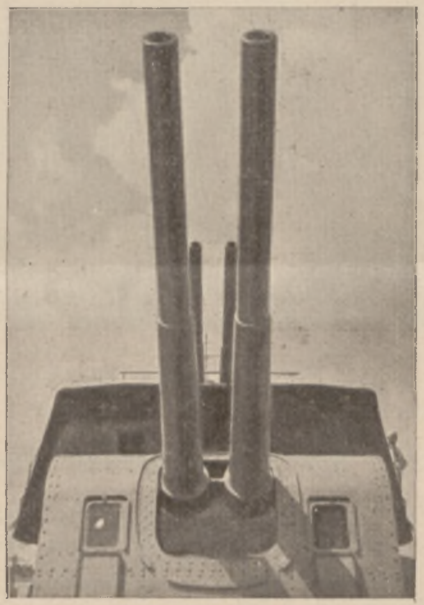
W roku 1926 zostały zamówione pierwsze okręty bojowe. Od tej chwili flota nasza powoli, jednak ciągle wzrasta, nabierając coraz większego ciężaru gatunkowego. Wycofano wprawdzie kilka okrętów przestarzałych, lecz na ich miejsce przybyły i nadal przybywają nowe, na wskroś nowoczesne, które w swych klasach stanowią najsilniejsze okręty na morzu Bałtyckim.

Obecnie nasza flota wojenna liczy w swym składzie 21 okrętów i 4 małe statki portowe, których ogólny tonaż wynosi — 25.240 ton.

Z ogólnego tego tonażu na tonaż bojowy przypada — 12.270 ton, na tonaż pomocniczy — 2.800 ton i na okręty specjalne — 10.170 ton.

Do okrętów bojowych należą: 2 kontrtorpedowce — OO. R. P. „Grom" i „Błyskawica", 2 kontrtorpedowce — OO. R. P. „Wicher" i „Burza", 3 podwodne stawiacze min — OO. R. P. „Wilk", „Ryś" i „Żbik" i stawiacz min O. R. P. „Gryf".

Grupę okrętów pomocniczych stanowią: 2 kanonierki — OO. R. P. „Komendant Piłsudski" i „Generał Haller", 2 torpedowce — OO. R. P. „Mazur" i „Kujawiak", 4 traulery — OO. R. P. „Czajka", „Jaskółka", „Mewa" i „Rybitwa" i okręt minowy O. R. P. „Smok"



Działa rufowe na O. R. P. „Grom".

Wreszcie w liczbie okrętów i statków specjalnych widzimy: żaglowiec szkolny — O. R. P. „Iskra", okręt hydrograficzny — O. R. P. „Pomorzanin", transportowiec — O. R. P. „Wilia", oraz okręt nurków i 4 holowniki.

Nie jest to jednak wszystko. Na stoczniach holenderskich w Vlissingen i Rotterdamie budujemy dwa nowe okręty podwodne „Orzeł" i „Sęp" o wyporności po 1000 ton każdy oraz na stoczni marynarki wojennej w Gdyni — dwa nowe traulery typu „Jaskółka" po 183 tony.

Zaznaczyć należy, że pierwszy z nowobudujących się okrętów podwodnych — O. R. P. „Orzeł", wykonywuje się z funduszów zebranych wśród społeczeństwa przez Fundusz Obrony Morskiej, połączony z funduszem, który złożyli oficerowie i podoficerowie wojska oraz marynarki wojennej na „łódź podwodną imienia Marszałka Piłsudskiego". Będzie więc to pierwszy okręt zbudowany ze składek społeczeństwa, — pierwszy dar Narodu Polskiego dla mało dotąd docenianej Polskiej Marynarki Wojennej.

Wejście w skład naszej floty wszystkich tych nowobudujących się okrętów podniesie jej ogólny tonaż o dalsze 2.400 ton.

Wreszcie w roku ubiegłym Liga Morska i Kolonialna podjęła nową inicjatywę przyciągnięcia społeczeństwa do dalszej pracy nad rozbudową naszej floty wojenej. Tym razem uchwalono wybudować ze składek społecznych flotylię ścigaczy, w ten sposób, że każdy Okręg Ligi Morskiej i Kolonialnej buduje jeden ścigacz swego imienia. Niedawno podjęta akcja daje już wyniki, bowiem Okręg Warszawski posiada już potrzebną sumę, tak, że budowa pierwszego ścigacza nie bawem zostanie rozpoczęta.

Mimo tych zdobyczy, flota nasza rozwija się za wolno, rozbudowa jej wymaga dalszych wielkich wysiłków, a posiadanie jej staje się coraz więcej palącą koniecznością.

Oprócz floty w skład Marynarki Wojennej wchodzi jeszcze obrona Wybrzeża Morskiego, Lotnictwo Morskie i Flotylla Rzeczna.



Malowanie burty na O.R.P. „Błyskawica"

Wszystkie te części składowe stanowią całość organizacji Marynarki Wojennej.

W rocznicę śmierci gen. Wł. Jaxa-Rożena Komendanta Głównego Zw. Strzeleckiego

24 czerwca mija siedem lat od chwili, kiedy sztandary strzeleckie pochyliły się nad trumną ś. p. gen. bryg. Władysława Jaxa-Rożena, Komendanta Głównego Z. S.

W perspektywie minionych lat jakże czysto i wyraźnie rysuje się nam sylwetka gen. Rożena. Wychowany w twardej szkole pracy kospiracyjnej P.P.S. a później w szeregach Związku Walki Czynnej, przeniósł swe wysokie wartości do pracy na stanowisku Komendanta Głównego.

W pierwszym rozkazie do strzelców z dnia 1 czerwca 1929 r. sam mówi: „Zadania i cel organizacji Związku Strzeleckiego rozumiem tak, jak uczył mnie Ten, w którego twardej szkole wychowały się pierwsze zastępy bohaterskich kadr. Zdać egzamin w tej twardej szkole na cnotliwego obywatela-żołnierza, egzamin pełny gotowości i poświęcenia, oto jest Wasze zadanie“.



Ś. p. gen. bryg. Władysław Jaxa-Rożen

Wytknąwszy Związkowi Strzeleckiemu taki cel, sam niezmordowanie kroczył po wytkniętej drodze. Wymagający dla innych, ale i dla siebie, surowy — lecz i sprawiedliwy, wytrwale dążył do tego, aby gromadę strzelecką cechowało wysokie poczucie honoru i rycerskości, te dwie cechy, które znamionowały piękną postać gen. Rożena.

Wysokie wartości osobiste Komendanta Głównego sprawiły, że Związek Strzelecki zajął w społeczeństwie i w Państwie miejsce poczesne. Wzrastały coraz bardziej szeregi strzeleckie, wzniósł się bardzo wydatnie poziom wyszkolenia, a władze państwowe i wojskowe darzyły coraz większym uznaniem osiągnięte wyniki.

To też z głębokim żalem złożono do grobu utrudzone ciało Komendanta Głównego, a na grobie Jego stanął pomnik granitowy, jak On twardy, jak On niespożyty i czysty.

Pozdrowienie bratniemu Kaitseliitowi!

Dnia 23 czerwca, b. r., w dniu estońskiego „Święta Zwycięstwa“, bratnia nam organizacja estońska „Kaitseliit“ obchodziła uroczystości dwudziestolecia swego istnienia. Na uroczystości te, z ramienia Komendy Głównej Z. S. wyjechał ob. mjr. Dąbrowski — zastępca Komendanta Głównego oraz ob. kpt. Bursa, szef oddziału zaopatrzenia. Wyjechali, aby zawieść serdeczne braterskie życzenia naszym towarzyszom oraz aby zadokumentować swą obecnością, że więź przyjaźni, zadzierzgnięta przed laty, jest zawsze żywa.

Przyjaźń Związku Strzeleckiego i Kaitseliitu to nie są czcze słowa, podyktowane względami polityki międzynarodowej. Jest to szczere uczucie, mające swe źródło we wzajemnym szacunku i uznaniu dla wyników pracy organizacyjnej, podjętej dla jednego celu — pomnożenia chwały Ojczyzny.

Uczucia przyjaźni, łączące obie bratnie organizacje, podziela także cały naród polski. Widomym znakiem przyjaznych stosunków są wizyty Prezydenta Paetsa w Polsce oraz pobyt Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Estonii, wielokrotne wzajemne wizyty członków rządu obydwu państw, a ostatnio — wizyta ministra spraw zagranicznych Becka w Estonii. Polska z podziwem patrzy na wspaniały rozwój Estonii, będący wynikiem mądrości gospodarczej i głębokiego patriotyzmu narodu estońskiego.

Oba kraje mają wspólny cel: ugruntowanie swej niepodległości i znaczenia międzynarodowego. Położone przy wielkim szlaku, jakim jest Bałtyk, kroczą tymi samymi drogami, aby stosunki międzynarodowe nad Bałtykiem stały się czynnikiem trwałego pokoju. Nic więc nie dzieli, a wszystko łączy oba państwa. Ta wspólność celów, wspólność metod, wzajemne zrozumienie i poszanowanie jest źródłem przyjaźni polsko-estońskiej.

Ważkim czynnikiem w pracy organicznej Estonii jest Kaitseliit. Przeszedłszy krwawy chrzest w zaraniu niepodległości i zdobywszy w ten sposób prawo obywatelstwa, Kaitseliit, stał się następnie szkołą obywatelską w najszerszym i najlepszym tego słowa znaczeniu.

W dniu, w którym Kaitseliit obchodzi rocznicę dwudziestoletniej owocnej działalności, z głębi serc strzeleckich płyną szczere, braterskie życzenia, aby Estonia rozkwitała coraz bardziej i zachowała na zawsze te uczucia, jakie dzisiaj żywi ku nam.

Niech żyje Estonia! Niech żyje Kaitseliit!

Elagu Eesti! Elagu Kaitseliit!

WÓDZ NACZELNY NA ZIEMI POMORSKIEJ

(Przemówienia Marszałka Śmigłego do wojska, młodzieży i społeczeństwa).

W ostatnich tygodniach w różnych częściach kraju odbywały się niezwykle wzruszające uroczystości, raz jeszcze stwierdzające niesłabnącą więź pomiędzy społeczeństwem i wojskiem. Wręczanie oddziałom sztandarów — ufundowanych przez komitety obywatelskie — jest właśnie ową manifestacją łączności wojska z ludnością cywilną.

19 b. m. Toruń był świadkiem uroczystego wręczania sztandarów i sprzętu bojowego pułkom piechoty i artylerii Ziemi Pomorskiej. Jednocześnie poświęcono i otwarto w Toruniu ośrodek sportu lotniczego im. Marszałka Śmigłego-Rydza. Wódz Naczelny przybył do Torunia na te uroczystości. Przyjazd Pana Marszałka wywołał żywiołowy entuzjazm ogromnych tłumów i rozgłośną manifestację uczuć społeczeństwa pomorskiego dla osoby Naczelnego Wodza.

W podróży towarzyszyli Panu Marszałkowi ministrowie: Spraw Wojsk. gen. dyw. Kasprzycki i Komunikacji Ulrych.

Wręczając sztandary pułkom piechoty i artylerii Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił następujące przemówienie:

„Artylerzyści, piechurzy, strzelcy!

Za chwilę te sztandary rozwiną się i zabłysną nad waszymi oddziałami. Od tego momentu przyszłość ich związana jest, zespolona na zawsze i nierozerwalnie z przyszłością i losem waszych oddziałów. Będą one ogniskowały w sobie najwyższe cnoty żołnierskie oddziałów, będą koncentrowały w sobie wyniki twardej pracy pokojowej i sławę wojenną mnogich, nigdy nie kończących się, łuzujących się w służbie żołnierskiej pokoleń. Dziś, przechodząc z rąk kochającego swą Armię, ofiarnego, mającego w sobie tak dużo instynktu żołnierskiego społeczeństwa pomorskiego — sztandary te powierzają się waszemu żołnierskiemu sercu, oddają się w pieczę waszej żołnierskiej wierności, dzielności, waszemu żołnierskiemu honorowi. Reprezentują one Majestat Rzeczypospolitej, będąc rownocześnie dumnym znamieniem najzaszczytniejszej służby w stosunku do Rzeczypospolitej — służby żołnierskiej.

Pamiętajcie, że dzień dzisiejszy jest dniem wyjątkowym, jedynym na długie setki lat dla waszych oddziałów. Pamiętajcie o odpowiedzialności, którą bierzecie na siebie jako pierwsi tych sztandarów żołnierze. Życzę wam, byście je przyszłym pokoleniom oddali w spotęgowanym blasku zasług żołnierskich i sławy".

Po złożeniu ślubowania przez młodzież pomorską Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił następujące krótkie przemówienie:

„Miłe dzieci, kochana młodzieży!

Byłbym człowiekiem wyjątkowo niewdzięcznym, gdybym opuszczając was nie wyraził mojej serdecznej wdzięczności wam i waszym zasłużonym wychowawcom i wychowawczyniom za te niezwykle miłe chwile, które wśród was spędziłem, doznając naprzemian szczerej i głębokiej radości i wyjątkowego wzruszenia.

Pokazaliście mi w sposób niebywale barwny i wyrazisty jak przygotowujecie się do tego życia, które was w waszej Ojczyźnie czeka. Pokazaliście mi, jak dzielicie waszą myśl między Boga a przygotowanie swych umysłów do służby ojczystej. Pokazaliście mi w jaki sposób dzielicie swoje serca między przeszłość Polski, Jej wielką historię, Jej Majestat królewski a między miłość i wiarę w Jej potężną, wielką przyszłość. Pokazaliście mi w jaki sposób przygotowujecie się do tego, aby stać się rzetelnymi, mocnymi, dzielnymi obywatelami Polski, a zarazem bohaterskimi jej żołnierzami, jak poznajecie swą przeszłość, aby być dumnymi ze swej Ojczyzny Polakami i Polkami.

Obdarzyliście mnie tutaj przepięknymi darami — uśmiechem swych młodocianych twarzy, blaskiem roześmianych oczu, swoją pieśnią — tak pełną uroku i tak pięknym rytmem tętniącym, a mieniącym się tańcem. Obdarzyliście mnie poza tym swym najcenniejszym darem — sercami swoimi. Zapewniam was, że tak jak wyście mi ofiarowali klucz do waszych młodocianych serduszek, tak klucz do mego serca już posiadacie. Jeszcze raz wam dziękuję".

W drugim dniu pobytu Naczelnego Wodza w stolicy Ziemi Pomorskiej, nastrój tłumów, zebranych z okazji tego święta armii i społeczeństwa, osiągnął punkt szczytowy. Uroczystości toruńskie cechowała wielka bezpośredniość, całkowicie wyzbyta oficjalnej pompy, natomiast pełna serdecznego uczucia, zarówno ze strony wojska jak i witającego armię i jej Wodza społeczeństwa pomorskiego.

Wyrazem tej serdeczności i bezpośredniości były przemówienia, wygłoszone w drugim dniu pobytu Pana Marszałka Rydza-Śmigłego, na ratuszu toruńskim przez prezydenta miasta, oraz na uroczystym posiedzeniu Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, odbytego w dworze Artusa.

Na przemówienie prezydenta miasta Pan Marszałek odpowiedział następującymi słowy:

Panie Prezydencie, Panowie Radni, Szanowni Państwo!

Pragnę w kilku słowach podziękować Wam za zgotowanie mi tak wyjątkowej chwili, którą razem z Wami przeżywam wśród tych szacownych, pięknych murów ratusza, świadczących o wielkiej i dawnej przeszłości miasta Torunia. Z całego serca dziękuję Wam za wprowadzenie mnie w grono Wasze, jako współobywatela, za ten przepiękny solenny akt, który mi przyszło razem z Wami przeżyć.

Panie Prezydencie! W pięknym przemówieniu rozwinął pan przed naszymi oczami wizję wielkiej historycznej przeszłości Torunia, opowiadając o wypadkach minionych, ożywił Pan jak gdyby te mury, które przemówiły głosem minionych wieków i wielkich zdarzeń. Ożył przed nami ten Toruń, który Pan nazwał Toruniem — semper fidelis Poloniae. Było to jak gdyby mistyczne wprowadzenie mnie — nowego obywatela — w



Marszałek Śmigły-Rydz wręcza sztandar dowódcy jednego z pułków pomorskich.

jego przeszłość, jak gdyby danie mi sposobności przeżycia w ciągu kilkunastu minut tego, co każdy obywatel tego miasta przeżywa, rodząc się tu, żyjąc, pracując, kształcąc swą duszę i myśląc — zapatrzony w przeszłość — o godnej przyszłości tego grodu.

W tej wizji historycznej przeszłości stale powtarzał się jeden zasadniczy, ważki refren — stosunek Torunia do Rzeczypospolitej. Słusznie Pan powiedział, że zwycięstwa Polski były zwycięstwami i triumfami Torunia, a klęski Jej były klęskami i niedolą Torunia. Jest to ważki moment, wskazujący na ścisły związek każdego grodu, każdego środowiska polskiego z najistotniejszym losem całego państwa. Każde z nich, jak mogliśmy to wczoraj obserwować, gdy rzesze dzieci ziemi pomorskiej wyszły z otwartymi duszami i z ofiarą swego serca— każde z tych środowisk ma swe szczególne wartości, swą kulturę, swą przeszłość, każde jest jak gdyby jakimś wielkim warsztatem i wytwórnią sił materialnych i wartości moralnych. Ale każde z nich te swe szczególne wartości włącza do ogólnego zasobu sił całego państwa polskiego, w którym one mimo swych odrębności tworzą jedną polską całość.

Wracając do zasadniczego momentu, muszę wyciągnąć pewne logiczne konsekwencje myślowe z dzisiejszej uroczystości. Łączy nas na pewno nie tylko wielki szacunek dla przeszłości Torunia, który ja na równi z Wami odczuwam. Łączy nas także wspólny obowiązek w stosunku do przyszłości Polski, która — jak to Pan powiedział przed chwilą — tak ściśle związana jest z przyszłością Torunia.

Wy i ja — jesteśmy współobywatelami, a więc jesteśmy ludźmi, którzy uważają, że pewne nadrzędne wartości powinny łączyć nas ponad aktualnościami dnia, ponad kwestiami urządzenia w ten, czy inny sposób życia jednostki lub nawet grup całych. Świadomość ta i jej konsekwencje praktyczne — to element bardzo ważny w życiu każdego państwa.

Muszę przyznać się jeszcze do jednego. Mając, jak każdy z panów, swe zadania, swe obowiązki do spełnienia, pełnię je w miarę możliwości i w miarę moich sił. Ale tego rodzaju dni, jak wczoraj, jak dzień dzisiejszy, są jak gdyby zbliżeniem się do ożywczego źródła, do jakiegoś głębokiego nurtu, którym płynie duch narodu, z którego promieniuje jego najwyższy patriotyzm i świadomość własnego posłannictwa. Gdy się do takiego nurtu człowiek zbliży, to odżywa, nabiera nowych sił.

Zdaję sobie sprawę z tego, że przyjazdem swoim stworzyłem dla ludności Torunia, dla całego społeczeństwa pomorskiego, pewne przeżycie o moralnej, głębszej warości. Ale proszę mi wierzyć też, że przeżycia, które ja tu doznałem, mnie również dla dalszej mej pracy, dla dalszego mego wysiłku dodają sił. Dziękuję za to serdecznie, jak również za to wszystko, co niejednokrotnie wyszło poza formalizm uroczystościowy i oficjalność programu.

Po tym przemówieniu prezydent miasta wzniósł okrzyk na cześć Wodza Naczelnego — honorowego obywatela Torunia. Okrzyk ten z entuzjazmem podjęty został przez zgromadzone tłumy. Plac długo rozbrzmiewał okrzykami: „Niech żyje!"

Następnie Pan Marszałek udał się do Dworu Artusa, na posiedzenie Tow. Rolniczego. Wysłuchawszy tu przemówienia prezesa Towarzystwa—Pan Marszałek raz jeszcze zabrał głos:

Szanowni Państwo, Panie Prezesie!

Dziękuję serdecznie za słowa, które usłyszałem tu od Pana Prezesa i za uczucia Wasze, które w tak miły sposób dla mnie się uzewnętrzniły.

Muszę powiedzieć, że nieomal zaczynam uważać przyjazd swój do Torunia za rzecz demoralizującą, tak dużo bowiem spotyka mnie tu objawów sympatii. Poza tym, co jest ważniejszą rzeczą, na każdym prawie kroku spotykam się z taką tężyzną moralną, z takim partiotyzmem, z taką rozsądną myślą obywatelską, iż mógłbym pomyśleć, że tak jest w całej Polsce. Ale poza tą uczuciową stroną przeżyć wczorajszych i dzisiejszych jest jeszcze jedna bardziej istotna ich strona.

W dniu dzisiejszym przedstawił mi Toruń w pięknym ratuszu swą wielką przeszłość. Następnie, w oświadczeniach delegatów, z którym się spotkałem przed chwilą, roztoczono przede mną szeroki wachlarz najrozmaitszych zagadnień. Jest ich dużo, tworzą one bogatą i barwną mozaikę. Jednakże w tej mozaice jest pewien wspólny ton, pewien wyraźny motyw, pewna zasadnicza barwa, która mimo wielkości tych zagadnień, występuje na pierwszy plan i wszystkie je w jedną zwartą całość łączy. Cóż to jest? Oto, że ponad troskami, które każdy zawód, każdy obowiązek zawsze przynosi, ponad przeszkodami, które zwalczać trzeba, wszędzie tu przewija się jedna zasadnicza myśl, że to wszystko w dokonaniu swym ma służyć jednemu wielkiemu celowi, który tak w Waszych jak i mojej piersi, zajmuje pierwsze miejsce..

Wszyscy pragniemy jednego, wszyscy dążymy do tego, ażeby Polska była rządna, żeby umiała się mądrze rządzić, żeby potrafiła odróżnić to, co jest słabe od tego, co jest silne i trwałe, to co jest małe od tego, co jest wielkie, ażeby Polska porzuciła swary, nieporozumienia o drobne i śmieszne nieraz sprawy, ażeby stała się państwem wielkim i potężnym, abyśmy umieli wszystko przewidzieć i uregulować, ażeby się nie stało tak, jak to dopiero co powiedział prezydent Torunia, przytaczając wyjątek z pięknego napisu, znajdującego się w ratuszu toruńskim, — mianowicie, ażebyśmy nie zaczęli myśleć o budowaniu wałów, o zakładaniu wież fortecznych i strażnic zapóźno, wtedy, kiedy już nieprzyjaciel będzie zbyt blisko. To jest ten zasadniczy motyw. który przewija się po przez wszystkie zagadnienia poruszone przez panów, i który także był podstawowym motywem w pańskim przemówieniu, Panie Prezesie, kiedy przywołał nam Pan przed oczy ten obraz przeszłości historycznej rolnika polskiego, który, zabierając się do orki, wbijał obok w miedzę miecz, ażeby być w każdej chwili gotowym do porzucenia pługa i pochwycenia swego miecza dla obrony ojczyzny, obrony ogniska rodzinnego, swej wiary i swych ideałów.

Następnie P. Marszałek udał się na plac rewii, gdzie odbyło się wręczenie wojsku imponującego daru, złożonego mu przez Ziemię Pomorską. Odpowiednie przemówienia wygłosili tu ks. biskup Okoniewski i p. wojewoda Raczkiewicz.

Za złożone armii dary wymownymi, pięknymi słowy podziękował Minister Spraw Wojskowych, gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki.

„Przez te dwa dni — zokończył swą mowę p. generał — odetchnęliśmy szeroką piersią w atmosferze, o której marzył Komendant i Jego pierwsi żołnierze, czekając, kiedy odezwie się serce całego społeczeństwa. Pomorze w tym oddaniu się żołnierzowi przoduje. Za ten dar, do głębi wzruszony, dziękuję Wam, Obywatele, jeszcze raz w imieniu żołnierza polskiego".

Wkrótce po tej uroczystości Pan Marszałek opuścił Toruń wraz ze świtą. Ale miasto żyje i długo jeszcze żyć będzie wspomnieniami tych pięknych dni zbratania z wojskiem.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

PŁK. SŁAWEK — MARSZAŁKIEM SEJMU

Marszałkiem Sejmu wybrany został d. 22 b. m. płk. Walery Sławek 114 głosami na 176 głosujących.

Na drugiego kandydata pos. dr. Ign. Nowaka padło 30 głosów. Białych kartek nieważnych, oddano 32.

Wybór ten płk. Sławek przyjął zgodnie z panującym zwyczajem dopiero po otrzymaniu od P. Prezydenta Rzplitej podczas audiencji na Zamku odpowiedzi, że nie ma zastrzeżeń przeciwko przyjęciu tego wyboru.

RELIKWIE ŚW. ANDRZEJA BOBOLI PRZYBYŁY DO POLSKI

Terenem działalności i miejscem męczeństwa nowego Patrona Polski — św. Andrzeja Boboli — były Kresy Rzeczypospolitej. Na rozłogach poleskich — w XVII wieku rozegrała się jego działalność apostolska, której ukoronowaniem miała być śmierć męczeńska i późniejsza beatyfikacja, następnie zaś proces kanonizacyjny i zaliczenie męczeńskiego męża w poczet świętych.

Były to czasy surowe i groźne. Kresy Rzeczypospolitej narażone były co chwila na napady kozaków. Jeden z takich najazdów kozackich wrogowie apostoła wiary wyzyskali, by się z nim rozprawić. Horda kozacka przez kilka dni znęcała się nad przyszłym świętym, mordując go z wyrafinowanym okrucieństwem. Po wojnie i po przewrocie bolszewickim—wpływami Ojca św. uzyskano od rządu bolszewickiego zgodę na przeniesienie szczątków bł. Andrzeja Boboli do Rzymu. Tu — po latach kilkuset — odbył się w r. bieżącym proces kanonizacyjny — i oto dziś Polska w skupieniu i czci wita relikwie Świętego Męczennika.

Cały kraj od kilku tygodni przygotowywał się na powitanie relikwii. Poznań, Kraków, Katowice, Łódź — oto stacje tej drogi powrotnej. Wszędzie tłumy wiernych, wszędzie hołdy, składane przez lud, wojsko, przedstawicieli władz kościelnych i państwowych.



Pan Prezydent Rzplitej przy trumnie z relikwiami św. Andrzeja Boboli.

W stolicy — trumnę świętego powitał Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz, przedstawiciel p. premiera vice-premier inż. Kwiatkowski, członkowie rządu, episkopat — i tłumy niezliczone wiernych klęczących na drodze od dworca Głównego do katedry S-to Jańskiej.

Relikwie wystawione były w Katedrze otwartej dla wiernych przez całą noc z piątku na sobotę.

W niedzielę na pl. Zamkowym odprawione było przed trumną z relikwiami uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. kard. A. Kakowskiego, w obecności Pana Prezydenta R. P., rządu i władz.

P. Prezydent złożył na trumnie Świętego jako votum swój własny krzyż niepodległości z mieczami.

W poniedziałek — relikwie złożone zostały w kaplicy ojców Jezuitów w Warszawie przy ul. Rakowieckiej.

ZGON MARSZAŁKA SEJMU

W sobotę, dnia 19 czerwca zmarł po długiej chorobie Stanisław Car, marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Zmarły marszałek Sejmu był jednym z głównych twórców konstytucji kwietniowej oraz wybitnym i wielce zasłużonym budowniczym ustroju prawno - państwowego Polski.

W r. 1918 marszałek Car objął stanowisko szefa kancelarii cywilnej Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego i pełnił swe obowiązki aż do roku 1923. W r. 1926, po przewrocie majowym, pełni te same obowiązki przy Panu Prezydencie

---

H. KAZ.

Buty

3)

Setki przechodniów — przechodniów bogatych, zasobnych — mijały wystawę szewca. I nikt — co za szczęście nieprawdopodobne — nikt przez tyle miesięcy nie zlasił się, nie złakomił na ich czerń głęboką, prężność ich gładkiej skóry, ich kształt prześliczny, wymarzony, jedyny.

Oddychał szybko, rozpierała go radość zwycięstwa, pierwszego w życiu triumfu. Osiągnął już niemal swój cel. Długotrwały wysiłek nie poszedł na marne. Buty będą jego! Już są jego! Już czuł je na nogach. Przemierzał w nich świat. Dalekie, nieznane drogi, ogromne pola defilad, niezmierne trasy marszów w jakieś głębie ukryte. U ich kresu — czyż klęska go czekała? Nie! Czekała go radość nowych triumfów. Czyż wiedział, czyż mógł przeczuć jak daleko, na jakie nieosiągalne wysokości zajść można w butach tak pięknych, tak pewnych, tak mocnych, że krok w nich stawiany — sam — za ich sprawą — nabierał mocy niemal czarodziejskiej.

Szparko wyminął miasteczko. Ciągnęły go pola, otwarte wolne przestrzenie, pełne powietrza. Tam — w ciszy szumiącej pól — sobie samemu wyśpiewa radość ziszczonego marzenia.

———o———

Szedł teraz krokiem wolniejszym, zmęczony wytężonym biegiem w przestrzenie, intensywną pracą myśli. Oddychał głęboko. Opuściła go na chwilę uparta myśl, trawiąca idea jego ostatnich miesięcy. Znużony ustawiczną,ześrodkowaną na jednym przedmiocie pracą umysłu i wszystkich sił wewnętrznych — z rozkoszą dał folgę myślom. Wciągał w nozdrza chłodną woń, bijącą od pól zoranych, cieszył się świeżym wiatrem, nadstawiając twarz jego pieszczącym zrywom. Coraz bardziej zwalniał kroku. Jął w końcu przystawać co chwila, radując się ciszą, szeroko obejmującą świat dookolny, a z nim — i jego samego.

Tak idąc — dotarł wkońcu do pochyłej gruszy, drzemiącej nad szarą miedzą. Siadł. Dobył z kieszeni blaszane pudełko. Wprawnym ruchem skręcił papierosa. Zapalił. Głęboko się zaciągnął. Z rozkoszą wypuścił dym szary. Nie myślał o niczym. Zmęczony był. Oparłszy głowę o pień gruszy — na pół drzemał, na pół czuwał. Nagle z owego półsnu, półjawy, wytrąciło go dotknięcie czyjeś, nieśmiałe, najlżejsze — i głos drżący, ledwie dosłyszalny:

— Panie! Pa - a - nie!

Drgnął — zbudzony raptownie. Spojrzał. Tuż koło niego, pełzając po ziemi — wił się jakiś kształt szary, niewielki. Bliżej się przyjrzał. Mały, wymizerowany obdartus nieśmiało tyrpał go za rękaw kurtki. Włosy miał zbite, skołtunione w jasną, płową kopę. Z pod owej nawisłej grzywy — patrzały oczy niebieskie, smutne śmiertelnie, przerażone i po dziecięcemu ufne zarazem. Twarz wymizerowana brudna była, nie myta od tygodni. To samo ręce — chude, wyschłe, niespokojne ku Andrzejowi wyciągnięte. Głód i nędza wielkim głosem wołały z oczu, z twarzy, z każdego ruchu chłopca, z jego przegniłych, brudnych, postrzępionych łachmanów.

R. P. W roku 1828 i 1930 był dwukrotnie ministrem sprawiedliwości. W roku 1930 wybrany posłem piastuje godność wicemarszałka Sejmu, a po wyborach w r. 1935 — marszałka Sejmu.

Ze śmiercią marszałka Cara Polska traci jednego z ludzi, którzy założyli trwałe podwaliny pod ustrój państwowy, traci człowieka, na którego Rzeczpospolita zawsze mogła liczyć w najtrudniejszych momentach.



Ś. p. Marszałek Sejmu Stanisław Car.



STRZELCY GWARZĄ

ŻYCIE RODZINNE.

Zielone Świątki. Dzień upalny. Słońce dopieka. Obywatelka Zosia spędza samotne południe w domu. Jest czemś bardzo zdenerwowana. Zamierza więc zażyć kropli walerianowych na uspokojenie.

Łatwo znalazła w domowej apteczce lek pożądany. Na butelce wyraźny napis: „Krople walerianowe". Odmierza więc sobie znaczną dawkę — i jednym łykiem wypija lekarstwo. Kładzie się teraz na kanapce — i oczekuje błogosławionych skutków uniwersalnego środka. Po chwili — miast uspokojenia nerwów — zaczyna odczuwać — wzrastające z ogromną szybkością — silne bóle żołądka. Ból wzmaga się, nieszczęśliwa chora czuje się coraz gorzej.

— Otrułam się! — myśli z przerażeniem.

Resztką sił idzie do kuchni. Przygotowane na dwa dni świąt — stoją tu dwa garnki mleka zsiadłego. Obywatelka Zosia pośpiesznie opróżnia oba garnczki. Doznaje teraz silnej emocji gwałtownej choroby morskiej, ale za to — bóle ustępują, czuje się lepiej, jest tylko bardzo wyczerpana. Wraca na kanapę i wypoczywa po przeżytym strachu. Po chwili zjawia się ojciec obywat. Zosi — stary emeryt, namiętny cyklista. Spogląda na córkę:

— Cóżeś taka blada?

— Ach, tatusiu, otrułam się...

— Jakto? Czym?

— Zażyłam kropli walerianowych...

— Z tej małej buteleczki, z naszej podręcznej apteczki?

— Tak... Ach! tak się źle czuję...

— Ja myślę! Ładnie mnie urządziłaś! Jutro wycieczka — a tyś mi wypiła prawie cały klej do klejenia opon! Jak ja teraz pojadę? Przecież nie można bez kleju! A tu święto! Dziękuję ci bardzo, całe święta mam zepsute przez ciebie!

Córka wzdycha — jak winowajczyni i jak ofiara tyranii rodzica.

W tej samej chwili wraca z kościoła mama — jejmość zażywna, energiczna w słowie i geście.

— Cóż ty tak leżysz, jak nieżywa?

— Otrułam się...

— A to co znowu? No, i co dalej?

— Ale się uratowałam mlekiem zsiadłym. Dobrze, że go było tak dużo — dzięki temu...

— Dzięki temu będziemy przez święta bez obiadu! Patrzecie ją! Naprzód się truje, a potem wypija całe zsiadłe mleko, przygotowane na obiad. To już koniec świata!

Rodzina siada po kątach. Każde rozmyśla o swym nieszczęściu. Ojciec — z goryczą myśli o nieudanej wycieczce, matka — o kłopocie obiadowym z braku mleka, córka — o samotności młodzieńczej w błogosławionym domu rodzinnym.

Halef.

Nędza dziecka zaparła dech Andrzejowi. Szeroko rozwartymi oczyma wpatrywał się w ów kształt nieszczęsny, boleściwie się przed nim wijący. Ogromne rozżalenie — jak potężne pchnięcie — rzuciło Andrzeja ku chłopcu. Nagłym ruchem porwał go i przycisnął ku sobie.

— Co? Co ci to? — pytał raz po raz, nie znajdując słów innych, by wyrazić rozpacz, ból, ogromne, niewypowiedziane współczucie, rozsadzające mu serce na widok tej nędzy dziecięcej — najbezradniejszej, najbezsilniejszej.

Dziecko, jakby wyczuwając, że tu oto nic mu już nie zagraża, że nie spotka się tutaj ze złym słowem, z połajanką srogą — ułnie przygarnęło się do Andrzeja, rozpaczliwym gestem uchwyciło się go, ukryło wymizerowaną twarz na jego ramieniu — i tak trwając — pochlipywało zcicha.

Andrzej coś tam do niego szeptał, jakieś słowa miękie, łagodne, bez związku, samym swym dźwiękiem mające precz odżegnać od chłopca jego sieroctwo gorzkie, dolę niewypowiedzianie bolesną.

Chłopak kurczowo ściskał jego dłoń. Widać było, że na całym świecie — nie masz siły, zdolnej oderwać go teraz od Andrzeja. Odwracając ku sobie twarz dziecka, Andrzej spytał:

— Jak ci na imię?

— Jó - ó - zik — wychlipał cieniutkim głosem.

— A masz ty ojca? Matkę?

— Ni... Obydwoje pomarli. Już dawno. I nie wiem kiedy.

— A skądeś ty?

— Z Grabowa.

— Gdzież to — ten Grabów?

— A tam! — Chłopiec szeroko machnął ręką w jakimś nieokreślonym kierunku.

— I tak-eś sam został na świecie? Nie masz-to nijakich krewnych? Stryja? Ciotki?

— Mam stryja i ciotkę. Ale oni mnie precz z chałupy wygnali, że sami nie mają co jeść.

— Jakże to tak? — pytał z przerażeniem Andrzej. — Wygnali cię z chałupy?

— Ano!

— I cóżeś ty zrobił?

— A cóż? Poszedłem we światy. Głodowałem. Nikt mnie nie chciał...

— Chudzino!

Andrzej milczał dłuższą chwilę. Głęboko ważył w sobie decyzję. Cichutki głos niechęci, nieśmiało odzywający się z najskrytszej tajni egoizmu — zdusił w sobie, stłumił, zdecydowanie z siebie wyrzucił. Nie wiedział jeszcze, jak to będzie — jak się ułożą szczegóły. Ale jednego był pewien, wiedział doskonale tylko jedno.

— Józik! Słuchaj co ci powiem. Już ty nie pójdziesz we światy. Ze mną pójdziesz. Do mnie. Ja cię wezmę. Chcesz?

Za całą odpowiedź — dziecko jeszcze silniej, jeszcze bliżej przywarło do Andrzeja.

Razem wstali z ziemi. Wziął chłopca za rękę — i poszli ku miasteczku.

———o———

(dok. nast.).

ŚWIETLICA STRZELECKA

Wychowanie obywatelskie w Zw. Strzeleckim

(Referat ob. W. Pokory, wygłoszony na odprawie Komendantów Okręgów Z. S. d. 17.V. 38 r.).

Z zakresu wychowania obywatelskiego omówione zostają tylko zagadnienia wybrane. Dotyczą one zagadnienia ogólniejszego jakim jest zakres działania okręgowych i podokręgowych referentów wychowania obywatelskiego oraz akcji letniej w grupie orląt.

Inne sprawy związane z letnim okresem pracy Z. S. obejmują „Wytyczne i program pracy w Zw. Strzel. na okres letni 1938 roku".

Zadania okręgowych i podokręgowych ref. w. ob.

Z prac, do których należałoby przystąpić w najkrótszym czasie — to ustalenie zadań, jakie obowiązują okręgowych i podokręgowych ref. w. ob.

Obserwacja pracy ref. w. ob. na tych stanowiskach organizacyjnych zmusza Komendę Główną do wysunięcia tej sprawy jako zadania na najbliższą przyszłość. Wyznaczenie zadań ma szczególnie ważne znaczenie dla tych, którzy są referentami nowymi. Przez wskazanie głównych obowiązków uchroni się ich od poszukiwań terenu działania według własnych przypuszczeń.

Oprócz tego należy systematycznie wpływać na polepszanie warunków pracy okręg. ref. w. ob., co umożliwiało będzie także i dobór odpowiednio przygotowanych ludzi do pracy społecznej w Z. S.

Akcja obozowa orląt.

Główną troską poszczególnych ogniw organizacyjnych Z. S. w okresie letnim winna być sprawa orląt.

Szkolenie kadry instruktorskiej orląt.

Rozrost liczebny grup orlęcych Związku nakazuje nam szczególne zajęcie się sprawą szkolenia kadry instruktorskiej (orląt). Konieczny tu jest podział zadań. Należy przyjąć zasadę, że drużynowych i hufcowych orląt szkolą powiaty wspólnie z Okręgami, a instruktorów orląt Komenda Główna. Szkolenie instruktorów przez Komendę Główną odbywa się już od kilku lat na obozie w Spale, gdzie i w roku bieżącym przewidziany jest 4-tygodniowy obóz na 100 uczestników.

Ustalanie się systemu szkolenia kadry orląt.

Należy zmierzać do ustalenia systemu szkolenia drużynowych i hufcowych orląt. Niektóre Okręgi poszły tą drogą, że łączą szkolenie drużynowych i hufcowych z ogólną akcją obozową orląt. Starsi, aktywniejsi chłopcy wyodrębniani są w grupy specjalne, dla których układa się odmienny niż dla całego obozu program oraz powierza się im specjalne zadania i funkcje w ramach samego życia obozowego, któreby usprawniały ich do pełnienia funkcji drużynowych.

W innych wypadkach obóz jest wykorzystany jako okazja do wyselekcjonowania młodzieży przodowniczej, która w okresie zimowym powołana zostaje na specjalne kursy.

Trudno jest w tej chwili stwierdzić, który z tych sposobów należy przyjąć jako właściwą, stałą drogę szkolenia drużynowych i hufcowych, nie mając danych co do wyników tych działań. Możliwe jest także łączenie tych dwóch dróg.

Jako sprawę zasadniczą należy wysunąć to, żeby szkolenie drużynowych i hufcowych odbywało się w miarę możności drogą praktykowania na funkcji drużynowego pod kierunkiem hufcowego czy instruktora, a nie w warunkach oderwanych od normalnego życia drużyny.

Podstawą do układania programów szkolenia drużynowych i hufcowych jest „Instrukcja orląt Z. S." z r. 1934.

Kursy drużynowych i hufcowych nie powinny być krótsze niż dni 14.

Programy pracy na obozach.

Akcja obozowa orląt rozwija się z każdym rokiem w szybkim tempie. Gdy w r. 1937 zorganizowano obozów 79, na których było uczestników 6710 (17% ogólnej liczby orląt), to w r. bieżącym zaplanowanych jest obozów 167, uczestników 17.915

Podstawą do układania programów jest Instrukcja orląt z r. 1934. Ze względu jednak na to, że obóz daje specjalne warunki do pracy, trzeba wybrać z Instrukcji tylko niektóre zagadnienia jako temat zajęć obozowych, z pominięciem tych, które najbardziej nadają się do pracy zimą w świetlicy.

Punkt ciężkości powinien być położony na następujące sprawy:

1. na przeprowadzanie gier polowych;
2. na wychowanie fizyczne (ze szczególnym uwzględnieniem rozgrywek sportowych, kąpieli);
3. na koncentrowanie zajęć kulturalno-oświatowych (pogadanek, śpiewu, inscenizacji i t. p.) w planie prac przygotowawczych do ognisk i wieczorów pieśni, poznawaniu środowiska;
4. wycieczkowanie grupami (przede wszystkim do ośrodków pracy strzeleckiej, miejscowości historycznych, dla obejrzenia ważniejszych prac dokonywanych przez państwo, albo samorząd terytorialny, ośrodków pracy spółdzielczej i t. p.).
5) na praktykowanie zajęć przewidzianych w dziale początkowych sprawności żołnierskich (patrz Instrukcja orląt z r. 1934);
6. na praktykowanie zajęć przewidzianych w dziale roboty ręczne — Instrukcji Orląt z r. 1934.

Metoda pracy na obozach orląt.

Warunki pracy zmuszają nas do organizowania obozów orląt dużych liczebnie, w ośrodkach przygotowanych dla akcji wyszkoleniowej p. w. mimo, że ze względów na skuteczność oddziaływania wychowawczego wskazane są raczej obozy liczebnie małe (do 50 uczestników). Bowiem tylko w grupach małych można osiągnąć należyte zżycie się młodzieży i bezpośrednie oddziaływanie wychowawców na wychowanków. Możliwości te upadają gdy obóz liczy kilkaset orląt.

Trzeba jednak szukać wyjść z tej sytuacji, skoro nie możemy sobie jeszcze pozwolić na to, aby każdy powiat organizował obozy i w liczbie umożliwiającej należyty wpływ wychowawczy kadry. Dlatego należy zwrócić baczniejszą uwagę na odpowiednią organizację obozów orląt. W związku z tym można zalecić przestrzeganie następujących zasad:

1. Obozy duże liczebnie należy rozbić na takie mniejsze jednostki organizacyjne, w których mogłoby następować zżycie się młodzieży oraz byłby umożliwiony należyty wpływ wychowawczy kadry.
2. Na tak powstałe mniejsze jednostki (grupy) przesunąć należy możliwie najwięcej zadań zarówno programowych jak i gospodarczo-porządkowych, pobudzając w ten sposób do szlachetnej rywalizacji w spełnianiu zadań obozowych.
3. Przeprowadzać częste odprawy instruktorów, na których omawiać należy sposoby przeprowadzania zajęć oraz postępowania z chłopcami w różnych okolicznościach życia obozowego.
4. Unikać przetrzymywania orląt na zbiórkach dla dopełnienia jakiejś formalności.

5. Wykorzystywać wszystkie nadarzające się okoliczności dla wytworzenia radosnej atmosfery, wzajemnego zaufania, szczerości, współżycia koleżeńskiego.

6. Szczerze praktykować zwyczaje organizacyjne jak: śpiewanie pieśni organizacyjnych, modlitwy strzeleckiej, oddawanie czci barwom, posługiwanie się tytułem i powitaniem organizacyjnym itp.

7. Wykorzystywać orlęta przodujące w grupach rówieśników do oddziaływania na podnoszenie ambicji i dążeń danej grupy w kierunku wzmożenia i usprawnienia życia obozowego.

8. Przestrzegać należytego współżycia kadry z uczestnikami — co jest podstawą właściwej atmosfery.

9. Gdy nie ma możliwości częstego urządzania ognisk należy praktykować wieczorowe zebrania uczestników dla pośpiewania i pogawędzenia bez palenia ognia.

10. Należycie dobrać kadrę instruktorską obozu.

Obozy orlęce jako przedmiot badań.

Tegoroczne obozy orląt należy potraktować również jako teren badań, w wyniku których możnaby wyciągnąć pewne konkretne wskazania na przyszłość.

Chodzi o przyczynki do wytycznych programowych i metodycznych w odniesieniu do całej akcji obozowej orląt. W tym celu Komenda Główna opracuje i prześle okręgom szczegółowe wytyczne (rodzaj kwestionariusza), według których zebrane zostaną materiały ze wszystkich tegorocznych obozów orlęcych. Zbieranie materiałów odbędzie się pod kierownictwem okręgowych ref. wych. obyw., którzy w tym celu zostaną specjalnie przeszkoleni na odprawie.

Będzie chodziło o przeanalizowanie następujących zagadnień: a) jaki element (ludzki) uczestniczy w naszych obozach orlęcych, b) jakie korzyści fizyczne wynosi z obozów Z. S. orlę (szczególny nacisk na badania lekarskie), c) jakie korzyści intelektualne i moralne daje obóz, c) warunki obozowania, d) programy pracy, e) metody pracy, f) kadra instruktorska.

Kończcie uroczyście rok pracy!

Spokojnie, cicho, bezbarwnie i szaro kończymy często nasz rok wyszkoleniowy. Pewnego dnia urywają się zebrania świetlicowe i zbiórki p. w. — mówi się— „skończyliśmy już rok pracy"... Skończyli, nie uświadamiając sobie tego, co osiągnięto. bez stwierdzenia, dokonanego postępu, faktu zdobycia czegoś, co lepszymi, doskonalszymi nas czyni.

A szkoda, wielka szkoda, że właśnie i przede wszystkim nasza kadra instruktorska nie docenia znaczenia tego momentu, w którym ostatnią zapisaną kartę pracy rocznej odwracamy, że tam właśnie, u dołu, w drużynach, pododdziałach, hufcach i oddziałach nie zadajemy sobie trudu pobieżnego bodaj przerzucenia tych kart już zapisanych i podsumowania osiągniętych tam wyników. Szkoda, powtarzam, tym większa, że wskutek tego i ci, w których budzić winniśmy tą drogą odpowiednie przemyślenia, nasze orlęta, strzelcy i strzelczynie — do tak pożądanych w tym momencie przemyśleń nie są wdrażani. A ponadto i społeczeństwu miejscowemu należałoby też złożyć w takiej chwili jakiś rachunek... Ano, bliższa i dalsza rodzina naszych członków powina mieć okazję do naocznego stwierdzenia dokonywujących się wobec nich przemian i przekonania się o celowości, tudzież wydajności prowadzonej przez organizację pracy. Nie daje tego walne zebranie oddziałowe, odbywające się zwykle raz do roku w celu odczytania pisemnego sprawozdania i wyboru t. zw. nowego, a najczęściej tego samego zarządu. Na więcej ponadto nie ma zwykle czasu...

Zakończenie roku winno być przede wszystkim pokazem. Pokazem wykonanej pracy. Udowodnieniem otoczeniu i społeczeństwu, że czasu i grosza w organizacji się nie marnuje, że dąży ona naprawdę do podniesienia wartości i mocy Państwa przez podniesienie wartości członków liniowych, stanowiących właściwą siłę organizacji, a przez nich najszerszych mas chłopskich i robotniczych, decydujących o potędze Państwa.

Taki był, niewątpliwie, cel wprowadzenia uroczystego zakończenia roku do szeregu zwyczajowych świąt organizacyjnych (Reg. Komend., rozdz. IV. Znaki i tradycje).

Kiedy uroczystość zakończenia roku spełni swe zadanie?

Spełni je wtedy:

1) gdy będzie *pokazem*, wykazującym w szeregu odpowiednio dobranych fragmentów codzienną pracę organizacyjną i **postęp**, osiągnięty po całorocznej pracy,

2) gdy w toku uroczystości będzie należycie uwydatniony moment **awansowania** członków, będącego wynikiem osiągniętego postępu,

3) gdy uroczystość tę zorganizują **sami** członkowie (strzelcy, strzelczynie, orlęta), gdy to będzie **ich** pokaz,

4) gdy taka uroczystość pozyskiwać będzie miejscowe społeczeństwo dla Zw. Strzeleckiego, gdy — inaczej mówiąc — będzie zarazem **propagandą** organizacji.

Kto, gdzie i kiedy urządzać ma tę uroczystość?

Jeśli chodzi o to **kto** — powiedzieliśmy wyżej: sami członkowie. Najlepiej będzie, gdy zrobi to samorząd świetlicowy w porozumieniu z komendantem i opiekunem pododdziału. Pewna pomoc, a nieraz i inicjatywa zarządu wzgl. komendanta oddziału nie zaszkodziłaby, wziąwszy pod uwagę małą aktywność i samodzielność członków liniowych

Gdzie? — wszędzie tam, gdzie istnieje jakaś jednostka Zw. Strzeleckiego, a więc gdzie istnieje pododdział. Gdyby siły jednego pododdziału były za słabe na zorganizowanie pokazu, łączyć je trzeba z sąsiednim lub kilkoma sąsiednimi pododdziałami, organizując uroczystość kolejno w każdym z tych pododdziałów, z których pochodzą organizatorzy i wykonawcy programu. Należy jednak stanowczo zerwać ze zwyczajem organizowania wszelkich uroczystości tylko w ośrodkach większych, zwykle gminnych, do których się ściąga cały oddział!

Wreszcie *kiedy?* — w czerwcu, w lipcu lub nawet dopiero w sierpniu, łącznie ze świętem organizacyjnym w dniu 6.VIII.

Jak wyglądałby program uroczystego zakończenia roku pracy?

Składać się on powinien z kilku części, z kilku imprez, i rozłożony może być na kilka dni, co już zależne będzie od tego, co pokazać mogą członkowie danego pododdziału. Biorąc pod uwagę naszą codzienną pracę organizacyjną można by pokazem objąć:

1) pracę świetlicowo - wychowawczą, a więc wygłosić (zrobi to strzelec) referat na temat naukowo - popularny, a w danym środowisku aktualny, pokazy artystyczne (recytacje, śpiew, tańce, gra instrumentalna, teatr świetlicowy) i rozrywkowe (gry i zabawy),

2) pracę oświatowo - wychowawczą w zakresie przysposobienia zawodowego, a więc np. pokaz najlepiej uprawnych poletek i najpiękniejszych zbiorów,

3) pokazy i ćwiczenia gimnastyczne, lekkoatletyczne, gry sportowe, pływanie, żeglarstwo, kolarstwo, gry i inne sporty wodne,

4) strzelanie zwykłe i rozrywkowe oraz łucznictwo,

5) pokaz ćwiczeń wojskowych,

6) wystawa innego jeszcze dorobku pracy organizacyjnej (np. prace ręczne strzelczyń, roboty praktyczne orląt, wykonane w organizacji prace warsztatowe itp.).

Koniecznymi składnikami uroczystości zakończenia roku będą nadto:

1) udział pododdziału w szyku zwartym w nabożeństwie kościelnym,

2) wygłoszenie przez komendanta pod-

oddziału lub opiekuna — wobec możliwie dużej ilości członków i miejscowego społeczeństwa — wyczerpującego ale jednocześnie interesująco przedstawionego sprawozdania z przebiegu pracy wyszkoleniowej za cały rok wyszkoleniowy i wskazanie wszystkich konkretnych osiągnięć z każdego działu pracy organizacyjnej zarówno dla samych członków jak i miejscowego społeczeństwa; powinno ono opuścić miejsce zebrania z głębokim przekonaniem, że organizacja pracuje nie tylko dla jakichś niezrozumiałych dla niego celów abstrakcyjnych, ale przynosi korzyść zarówno członkom organizacji jak i ludności miejscowej. Powinno to wynikać zresztą wyraźnie z całej działalności organizacyjnej w danej miejscowości; pożądane byłyby tu szczegółowe takie sprawozdania drużynowych poszczególnych grup wiekowych, a więc orląt, junaków, strzelców i strzelczyń, wreszcie samorządu świetlicowego, jeśli jego działalność nie obejmie w swym sprawozdaniu drużynowy którejś z grup wiekowych;

3) ściśle z tym wiązać się będzie rozdanie członkom organizacji uzyskanych w danym roku wyszkoleniowym świadectw, odznak O. S., P. O. S., dyplomów, nagród indywidualnych, zespołowych i t. p.; tu nastąpić powinno również uroczyste odczytanie list członków awansowanych do następnych grup wiekowych lub wyszkoleniowych (np. młodszych orląt do drużyny starszych orląt, tych do junaków i t. d.).

Specjalnie uroczysty charakter nosić powinno wspomniane *przenoszenie członków z jednej grupy wiekowej do następnej.* Przy odczytywaniu listy każdy z awansowanych powinien otrzymać z rąk komendanta oddziału dowody zdobytego wyszkolenia i osiągniętych w różnych okolicznościach wyników; bezpośrednio potem dokonać należałoby uroczystego przekazania „znaku i drużyny" (trójkątna flaga o barwach org. według rysunku i opisu na str. 161 Reg. Komendy), — do której świeżo awansowani są przyjęci.

Wyjątkowo uroczyste powinno być przekazanie owego „znaku drużyny" przez kończących II stopień p. w., uzyskujących z tą chwilą stopień „strzelca" i — od tej również chwili — członków rzeczywistych organizacji. W tym momencie złożyć oni powinni przyrzeczenie organizacyjne, jeśli go dotąd nie złożyli.

Formy tej i innych w ogóle uroczystości stopniowo się ustalają. Każda z nich może mieć część oficjalną, poważną, a nadto wesołą, żartobliwą, pogodną. I na jedno i na drugie przepisów szczegółowych nie ma i zapewne nie będzie— na razie przynajmniej, Daje to możność wzbogacenia tego obrzędu, który wchodzi po pewnym czasie do tradycyj organizacyjnych i stanowi cenną zdobycz wychowawczą. W omawianym tu zakresie moglibyśmy już zanotować ich nie mało. W jednym np. z hufców orląt na Wileńszczyźnie przyjmuje się orlęta do grupy junaków poza oficjalną uroczystością, inną jeszcze, nieoficjalną, o programie takim: „rozwiązywanie gniazd orląt", ukrytych na drzewach grupami, przejazd każdego orlaka stojąco w kajaku 50 m z prądem rzeki w tak szybkim tempie, z jakim posuwa się brzegiem drużynowy junaków, przejście potem po belce umieszczonej nad rzeką na wysokości 3 m. i wiele innych „konkurencyj"; ostatecznie decyduje o przyjęciu oficjalne uznanie promocji, ale ta dodatkowa, zakończona wieczornym ogniskiem, daje tyle emocji, jest tak pełna humoru, że upamiętnia się na długo.

Zwyczaje te i formy ustalać sobie może każdy hufiec i każda drużyna. Im pomysłowsze będą i weselsze, tym lepiej.

Uroczyste zakończenie roku pracy zorganizujemy jednak już teraz — wszędzie!

J. O.

ODPRAWA OKRĘG. REFERENTÓW WYCH.-OB., ORLĄT I P. R.

Dnia 20 b. m. odbyła się w Centrum Wyszkolenia Z. S. odprawa okręgowych referentów wychowania obywatelskiego, pracy orląt i przysposobienia rolniczego.

Odprawę otworzył ob. mjr. dypl. Dąbrowski, zastępca Komendanta Głównego, podkreślając na wstępie, że prace ref. w. ob. powinna przenikać świadomość, że wychowanie strzelca odbywa się przez wszystkie prace wchodzące w zakres działania Z. S. Wychowaniu obywatelskiemu przypada rola podstawowa w realizowaniu naszego ideału wychowawczego, którym jest obywatel-żołnierz.

W ciągu całodzienych obrad szef działu w. ob. Kmdy Głównej ob. Pokora omówił najważniejsze zadania i prace referentów w. ob., zapowiedział zbieranie spostrzeżeń na tegorocznych obozach orlęcych. W dalszym ciągu odprawy wizytator ministerialny p. Dec wygłosił referat o potrzebie i możliwościach współpracy z organami oświaty pozaszkolnej w terenie.

Po przerwie obiadowej otwarto dyskusję na temat pracy orlęcej, która stale wzrasta ale i napotyka w terenie wiele przeszkód natury formalnej. Odprawę zakończyły sprawy przysposobienia rolnego i zawodowego, które w strukturze Z S. odgrywają tak wielką rolę.

NOWE KSIĄŻKI

„SERCE MATKI" — opracowanie inscenizacyjne *T. Tropaczyńskiej - Ogarkowej,* 8 utworów literackich Tetmajera, Konopnickiej, Orkana, Żeromskiego i innych dla teatru świetlicowego na wsi i w mieście. Utwory te tworzą pewną całość ideową i nadają się do grania przez zespoły teatralne młodzieży. *Cena egz. 1.80 zł.*

„ŚLEBODA" — obraz dramatyczny w 4 odsłonach na podstawie dzieł Władysława Orkana, opracowany przez *Jadwigę Mierzejewską.* Utwór ten nadaje się specjalnie dla wiejskich zespołów teatralnych. — *Cena egz. 1,80 zł.*

Książki w. w. oraz inne należy zamawiać w *Instytucie Teatrów Ludowych, Warszawa 22, ul. Reja 9* — wpłacając równocześnie należność na P. K. O. Nr. 19.550.

M. Biliżanka i L. Tommy: ROBINSON KRUZOE. (Teatr Polski Żywej. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 64. Zł. 1.40.

Pełna życia sztuka dla dzieci i młodzieży szkolnej, która entuzjazmowała młodą publiczność podczas szeregu przedstawień na scenie Miejskiego Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie w r. 1934.

Sztuka dzieli się na dwie części. W pierwszej z nich autorzy pokazują nam izbę szkolną przed godziną lekcji, gromadę dzieciaków o złych i dobrych instynktach, pedagogów, z których żartuje się dobrodusznie, życzliwie i sympatycznie. Widzimy, jak z ław szkolnych buduje się okręt, jak tablice szkolne służą jako żagle, a hulajnoga, oparta na sztalugach tablicy, za ster. Potem akcja przenosi się na fantastyczną wyspę, a pobudzona wyobraźnia dzieciaków zostaje w pełni zaspokojona.

E. Tomaszewski: WIDMO NIEDŹWIEDZIA. *Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa.*

W powieściach historycznych, dziwnie mało jest opowiadań związanych z dziejami Lwowa, który od chwili złączenia się z Rzecząpospolitą był przedmurzem Jej przed nawałą tatarsko-turecką i ostoją w Jej najgorszych chwilach.

Wątek ten podejmuje E. Tomaszewsk w nowej powieści noszącej tytuł „Widmo Niedźwiedzia". Po treść do niej sięgnął autor w zamierzchły okres wczesnego średniowiecza. kiedy to po śmierci księcia Jerzego II, Lwów zmagał się w walkach z Tatarami i Litwinami, a zrastał z Polską.



Jak orlęta z Rymaliszek obóz urządzały

II.

Była to już sobota. O godzinie 18-tej dokonała drużyna ostatecznego przeglądu świetlicy. Nasze orlęta były w tej chwili bardzo wdzięczne panu Janowi Pawowi, najzamożniejszemu gospodarzowi Rymaliszek, za daną orlętom z jego lasku zieleń, która nadawała sali uroczysty wygląd. Taborety i ławy ustawione były w dwa rzędy dokoła sali, przed nimi rozmieszczono tylko cztery małe stoliki z ostatnimi numerami „Strzelca", „Przysposobienia Rolniczego" i prenumerowanego dziennika. Duży stół uprzątnięto. Środek sali stanowić miał scenę (w Rymaliszkach nie budowano nigdy „sceny", grano „wśród widzów").

O dzisiejszej wieczornicy orlęcej było już w miasteczku głośno. Zapowiedziały ją duże, barwne, przez orlęta namalowane afisze, wywieszone w najruchliwszych punktach miasta. Ale drużyna nasza chciała mieć dużo gości i przemówić do tych także, którzy.. afiszów nie czytają. Zostawiono tedy „na służbie" Józka Wasilewicza, reszta zaś, prowadzona przez zastępcę drużynowego Franka Stępkiewicza, wyruszyła z „orkiestrą" drużynową: werblem i dwoma piszczałkami. Maszerowano ulicami miasteczka. Gdy „orkiestra" pracować przestawała, odzywało się w takt wymawiane wezwanie: „wołają orlęta — czy każdy pamięta — co dzisiaj w świetlicy — przy Długiej ulicy — prosimy zobaczyć — godzina dwudziesta! A jutro prosimy na mecz!"...

Na długo przed rozpoczęciem wieczornicy wszystkie prawie miejsca w świetlicy były już zajęte przez członków „rodziny strzeleckiej" (dla strzelców i strzelczyń wyznaczono przyległą izbę). Służbę porządkową pełniły orlęta. Krótko przed oznaczoną na rozpoczęcie godziną zajmowano już miejsca... za oknami. Gdy przybyli kierownik szkoły, wójt, ksiądz proboszcz i przypadkowo obecny w tym dniu w Rymaliszkach Prezes Zarządu Powiatowego, ob. Łozicki, rozpoczęto wieczornicę.

Na wstępie przemówił drużynowy Ostrouch. Mówił najpierw o celu tej wieczornicy: jest nim pokazanie tego, co robią zwykle strzeleckie orlęta rymaliskie i zaznajomienie z tym, co robić zamierzają. Wiedzą o tym ci, którzy tu częściej w świetlicy bywają, nie mogą wiedzieć wszyscy. I w tym celu zaproszono dziś więcej osób. Prosił, by wszyscy czuli się jak u siebie, by brali czynny udział w tym, co stanowić będzie program wieczoru. Ponieważ w zwyczaju strzeleckim jest rozpoczynanie każdej pracy jako służby Polsce przez Organizację—oddaje się cześć Ich symbolom. W tej chwili wszyscy powstali z miejsc, orlęta zaśpiewały pieśń strzelecką, a za nią szereg innych pieśni, coraz pogodniejszych. Ponieważ każda następna była popularniejsza, liczba śpiewających tak się powiększała, że ostatnią miejscową piosenkę ludową śpiewali pełni humoru wszyscy — w sali i za oknami.

Gdy ostatnie słowa pieśni przebrzmiały, wystąpił bez zapowiedzi Stach Lemieszkiewicz z ułożonym przez drużynę monologiem o tym, jak to „orlaka" „mamin-synka" wychowywały w drużynie nocne gry i warty, i służba obozowa. Ksiądz proboszcz zanosił się od śmiechu, a organiście od potrząsania w śmiechu głową spadły okulary i na mak się potłukły (trząsł jednak głową dalej, nie przejmując się stratą). Huczne oklaski nagrodziły wykonawcę monologu, a pośrednio twórców — całą drużynę.

Teraz zabrał głos ob. Prezes powiatu. I on miał kiedyś różne przygody, gdy jako 14-letni żołnierz w samoobronie Wilna wziął udział. Ale twarde warunki wojenne szybko robiły w owe czasy „z orląt — orłów"... Przygód tych — wesołych to znów smutnych — słuchano z wielkim zaciekawieniem.

W dalszej części programu szły po kolei: inscenizacja pieśni o Jurku Bitschanie, a na bis piosenki o ułanach, poczem przeczytano ze „Strzelca" artykuł o roli orląt strzeleckich, następnie drużyna recytowała zbiorowo wiersz „Nasza chłopięca droga" (napisany przez gorliwą przyjaciółkę orląt, nauczycielkę ob. Czaplińską), dalej szły gry i zabawy ruchowe i towarzyskie, występ kapeli orlęcej, wreszcie doskonale odtańczona miejscowa „lawonicha". Ten punkt programu zakończony był góralskim „zbójnickim", z taką góralską pasją wykonany, że Prezes oddziału, sam góral rodowity, stary legun, dziś osadnik, wśród huraganu oklasków kilkuset już chyba rąk, wycałował po kolei młodocianych „górali z pod Wilna".

Teraz doszedł znów do głosu druż. Ostrouch. Pewien udanej wieczornicy podziękował za „obecność i życzliwy udział", a nawiązując zrecznie do monologu orl. Lemieszkiewicza ogłosił projekt obozowy drużyny, zapraszając na imprezy, które drużyna w związku z obozami projektuje. Prosił też w końcu o wspólne odśpiewanie modlitwy strzeleckiej.

Gdy z ust orląt padło zbiorowe „dziękujemy!", przemówił wzruszony ksiądz proboszcz, życząc sobie w zakończeniu, by jego parafianie tu, w świetlicy strzeleckiej, jak najczęściej przebywali.

Najwięcej jednak radości sprawił orlakom ob. Prezes powiatowy, zapewniając o takiej swej pomocy dla sprawy obozu, jaka będzie potrzebna, pod warunkiem, że orlęta rymaliskie okażą dalszymi swymi staraniami, że na tę pomoc zasługują...

Dobra sobotnia wieczornica, kilka barwnych afiszów o świcie rozwieszonych, ogłaszających niedzielne popołudniowe mecze, może też dobre słowa miejscowego duszpasterza, które dziś z ambony popłynęły, sprawiły, że boisko otoczyło paręset ludzi. Niejedna piłkarska drużyna dużego miasta mogłaby takiego sukcesu orlętom rymaliskim pozazdrościć. Ale też wszyscy odchodzili zadowoleni. Chociaż wielu znalazło się na meczu poraz pierwszy, w przebiegu gry orientowali się doskonale, gdyż druż. Ostrouch objaśniał przebieg przez tubę. No i zwycięstwa orląt rymaliskich nad Kawaliszkami były wspaniałe: w siatkówce 2:0 (15:6, 15:3), a w koszykówce pogrom wyraził się w cyfrach 36:4, co już i o mistrzostwach powiatowych dobrze wróżyć zaczynało. W przerwie między siatkówką a koszykówką pokazały orlęta miejscowe i kowaliskie parę gier i ćwiczeń orientacyjnych i odśpiewały szereg pieśni. Zabrzmiała też tuba druż. Ostroucha, głosząc, że w najbliższą niedzielę odbędzie się przedstawienie z różnymi dodatkami „mające na celu rozrywkę gości i zorganizowanie obozu orląt rymaliskich". Szczegóły podadzą afisze...

Taki był przebieg tego startu naszej orlęcej drużyny do utęsknionego obozu, taki przebieg kilku dni skutecznej pracy, która zdobywała im serca i umysły ludności miejscowej.

Stefek Drużyniak.



STRZELCZYNI

Pierwszy Kongres Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet

Od dawna już dawała się odczuć potrzeba zestawienia i przeglądu dotychczasowego dorobku pracy kobiet, przejawiającej się w różnorodnych dziedzinach życia. Wyrazem tej potrzeby jest Pierwszy Kongres Społeczno - Obywatelskiej Pracy Kobiet, który odbędzie się w Warszawie w dniach 25—30 b. m. Kongres zorganizowany został staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Unii Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny, obejmującej 14 stowarzyszeń kobiecych, Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem i Rodziny Policyjnej, nadto wiele organizacji podjęło się prac przygotowawczych. Na czele Prezydium Komitetu Organizacyjnego, złożonego z 12 wybitnych przedstawicielek świata kobiecego, stoi pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska.

Ogrom zagadnień i przewidywana wielka liczba uczestniczek wskazały jako najodpowiedniejszą formę pracy na Kongresie — obrady w komisjach, których utworzono jedenaście: 1. Komisję Pracy Polityczno - Obywatelskiej Kobiet, 2. Oświatową, 3. Pracy Naukowej Kobiet, 4. Opieki Społecznej, 5. Pracy Zawodowej Kobiet, 5. Walki z Nierządem, 7. Walki z Przestępczością, 8 Współpracy z Organizacjami Międzynarodowymi, 9. Pracy Artystyczno - Literackiej, 10. Wychowania Fizycznego Kobiet i 11. Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju. Na zebraniach plenarnych w pierwszym i ostatnim dniu Kongresu zostaną wygłoszone następujące referaty: „Służba kobiet polskich w walkach o niepodległość" — posłanka W. Pełczyńska; „Działalność polityczna i służba społeczna kobiet polskich" — dr. H. Pohoska; „Praca naukowa kobiet polskich" — prof. C. Beaudouin de Courtenay - Jędrzejewiczowa; „Twóczość artystyczna kobiet polskich" — p. N. Samotyhowa.

Sześciodniowy program Kongresu prócz zebrań plenarnych i komisyjnych obejmuje zwiedzanie wystaw, wycieczki do placówek pracy, koncerty, wieczory literackie, przedstawienia teatralne i t, p. Wysiłek, włożony w zorganizowanie Kongresu i zainteresowanie nim szerokich sfer kobiecych pozwala spodziewać się jak najlepszych wyników obrad i oddźwięku w całym społeczeństwie.

PRACA KOBIET ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W NOWOGRÓDCZYŹNIE.

Praca kulturalno - oświatowa na Kresach walczy stale z trudnościami, jakimi w pierwszym rzędzie są: mała garstka inteligencji, rozumiejącej swoją rolę społeczną, oraz duże trudności finansowe, spowodowane brakiem uprzemysłowienia kraju i ubóstwem ludności rolniczej.

Nie można jednak twierdzić, że trudności powodują zastój w pracy. Wysiłki organizacyj społecznych dają w sumie duży dorobek kulturalny, widoczny już dzisiaj. Ponieważ wobec braku sił inteligenckich pracę trzeba oprzeć na czynniku przodowniczym, organizowane są w terenie kursy w tym zakresie.

Jedną z pierwszych jaskółek wiosennego sezonu szkolenia był kurs dla komendantek oddziałów wiejskich Związku Strzeleckiego w Stołpcach, zorganizowany w czasie od 29.IV do 29.V. 38 r.

Kurs ukończyło 21 słuchaczek z powiatów: Baranowicze, Nieśwież, Nowogródek, Słonim, Stołpce, Wołożyn.

Program kursu, ustalony przez Kom. Główną Z. S. obejmował: wychowanie obywatelskie z nauką o Polsce współczesnej, zagadnienia organizacyjne Z. S., zagadnienia świetlicowe, wychowanie fizyczne, obronę przeciwgazową, higienę i ratownictwo, strzelectwo i łucznictwo, zielarstwo oraz szereg wykładów z zakresu przysposobienia kobiet do obrony kraju.

W czasie kursu, na 21 słuchaczek 18 zdobyło O. S. III kl., 16 P. O. S. III kl., i 4 O. Ł. III kl.

Kurs został zakończony uroczystością rozdania świadectw i przyrzeczeniem strzeleckim oraz „Ogniskiem".

Na program „Ogniska" złożył się cały szereg inscenizowanych pieśni i tańców ludowych i żołnierskich, w wykonaniu słuchaczek kursu łącznie ze strzelcami K.O.P. Do najciekawszych należał taniec marynarzy oraz polonez w strojach z czasów ks. Józefa Poniatowskiego.

Biorąc pod uwagę małe przygotowanie słuchaczek (od 4—7 kl. szkoły powszechnej) rezultaty pracy na kursie i przebieg „Ogniska" wypadły znakomicie.

Trzeba tu, jak zwykle w pracy na Kresach, podkreślić wielką życzliwość oraz pomoc i opiekę, jaką Dowództwo Batalionu K. O. P. Stołpce otoczyło kurs komendantek oddziałów wiejskich Z S.





Z uroczystości zakończenia Kursu Komendantek oddziałów wiejskich Podokręgu Z. S. Nowogródek: 1) „polonez", 2) grupa uczestniczek kursu, 3) „taniec marynarzy".

STRZELECTWO SPORTOWE

Zawody strzeleckie o mistrzostwo podokręgu Z. S. Stanisławów

W Stanisławowie odbyły się 5 i 6. VI pod protektoratem gen. Pasławskiego, wojewody stanisławowskiego, gen. Łukoskiego Kazimierza, Dowódcy Karpackiej Dywizji Piechoty i mgr. Kotlarczuka Franciszka, Prezydenta miasta Stanisławowa, pierwsze zawody strzeleckie o mistrzostwo Podokręgu Z. S., w których wzięli udział zawodnicy z całego województwa zrzeszeni w Polskim Związku Strzelectwa Sportowego.

Strzelania odbyły się przy sprzyjającej pogodzie na strzelnicy szkolnej wojskowej w Piasecznej i strzelnicy przy koszarach im. Traugutta.

Wyniki zawodów były następujące:

I. Kb. 2.(karabin wojskowy na 300 m. (grupa pierwsza):

a) I. miejsce zespół W. C. K. S. „Rewera" Stanisławów pkt. 343,

b) jednostkowo I miejsce sierż. Kurdziel Karol z W. C. K. S. „Rewera" Stanisławów, pkt. 212.

II. Kb. 2. (karabin wojskowy na 300 m. (grupa druga):

a)I. Miejsce zespół Policyjnego Klubu Sportowego Stanisławów, pkt. 317,

b) jednostkowo I. miejsce Zachara Czesław z P. P. Kołomyja, pkt. 155.

III. Kbks. 5. (karabinek sportowy) (grupa pierwsza):

a) I. miejsce zespół W. C. K. S. „Rewera" Stanisławów, pkt. 1409,

b) jednostkowo I. miejsce sierż. Kurdziel Karol z W. C. K. S. „Rewera" Stanisławów, pkt. 480.

IV. Kbks. 5. (karabinek sportowy) (grupa druga):

a) I. miejsce zespół Policyjnego Klubu Sportowego Stanisławów, pkt. 1136,

b) jednostkowo I. miejsce Zachara Czesław z P. P. W. w Kołomyji, pkt. 461.

V. P. W. 2 (Pistolet tarczowy (grupa pierwsza):

a) I. miejsce zespół Pocztowego Przysposobienia Wojskowego Stanisławów, pkt. 204,

b) jednostkowo pierwsze miejsce Pfeiffer Jerzy z P. P. W. Stanisławów, pkt. 87.

VI. Pw. 2. (pistolet tarczowy) (grupa druga):

a) I. miejsce zespół Policyjnego Klubu Sportowego Stanisławów, pkt. 182,

b) jednostkowo I. miejsce Zachara Czesław z P. P. W. Kołomyja, pkt. 72.

VII. Pd. 4. (pistolet sylwetkowy) (grupa pierwsza):

a) I. miejsce zespół Pocztowego Przysposobienia Wojskowego Stanisławów, pkt. 451,

b) jednostkowo I. miejsce Pfeiffer Jerzy z P. P. W. Stanisławów, pkt. 177.

VIII. Pd. 4 (pistolet sylwetkowy) (grupa druga):

a) I miejsce zespół Policyjnego Klubu Sportowego Stanisławów. pkt. 274,

b) jednostkowo I. miejsce post. Frysiak Klemens z P. K. S. Stanisławów, pkt. 160.

Na zakończenie zawodów strzeleckich odbyło się w lokalu Komendy Podokręgu Z. S. uroczyste rozdanie nagród zwycięscom, którego dokonał Komendant Podokręgu.

Powyższe zawody strzeleckie były eliminacją do zawodów Narodowych, jakie się mają odbyć od 15 do 25 lipca w Krakowie.



ZAWODY STRZELECKIE O MISTRZOSTWO MIASTA GRUDZIĄDZA.

W ramach minionego Święta W.F. i P.W. dnia 29 maja 1938 r. i 1 czerwca b. r., na strzelnicy garnizonowej w Grudziądzu odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo m. Grudziądza — zorganizowane przez Komendę Grodzką Związku Strzeleckiego.

W zawodach brało udział a) 10 zespołów w grupie I. kbks. 6 abc, oraz 2 w Pw. 2. b) 3 zespoły w grupie II. kbks. 6 abc, c) 2 zawodników indywidualnych kbks. abc.

W pierwszym dniu zawodów na czoło wysunął się zespół C. W. Kaw. w konk. kbks. 6 abc, w składzie: wchm. Cichy Edmund, 221 pkt., wchm. Kołeczko Sylwester — 242 pkt., wchm. Szczepan Antoni — 246 pkt., razem 709 pkt.

Drugie miejsce również zdobył zespół C. W. Kaw., osiągając razem pkt. 708.

Trzecie miejsce Związek Podoficerów Rezerwy w składzie: Jeździkowski Stanisław — 227 pkt., Komenski Władysław — 227 pkt., Ullman Józef — 192 pkt., razem: 646 pkt.

Ogólnie spodziewano się, że te trzy miejsca nie zostaną pobite. Jednak w drugim dniu zawodów zespół Związku Strzeleckiego m. Grudziądza odniósł całkowite zwycięstwo w zawodach, a mianowicie: ob. ob. Majewski Bronisław — Bartkowski Władysław — Wronkowski Bron., którzy osiągnęli razem pkt. 774, a tym samem Związek Strzelecki zdobył tytuł mistrza m. Grudziądza na 1938-39 rok (774).

ZAWODY STRZEL. PRACOWNIKÓW PAŃSTW. BANKU ROLN.

W dniu 11 i 12 czerwca b. r. na Strzelnicy Bractwa Strzelców Kurkowych w Szczęśliwicach odbyły się V Zawody Strzeleckie Pracowników Państwowego Banku Rolnego w Warszawie.

Zawody dla dorosłych poprzedzone były zawodami dla młodzieży — dzieci pracowników Banku od lat 10 do 16.

Pierwsze miejsce wśród młodzieży zajął Jan Kaleński, uzyskując 94 punkty na 100 możliwych.

W konkurencji dla starszych pierwsze miejsce zdobył p. Jan Leixner, uzyskując 98 punktów, II miejsce — p. Kazimierz Cybulski — 98 punktów, III miejsce — p. Jerzy Smoliński — 97 pkt.

Z pań najlepsze miejsce uzyskała p. M. Burska — 98 punktów na 100 możliwych.

Poza tym w zawodach brali udział niżsi funkcjonariusze. Na pierwsze miejsce wysunął się w. Trefan — 100 pkt. na 100 możliwych,

Dla wszystkich zawodników obowiązywała w konkurencji z broni małokalibrowej odległości 50 m.

Osiągnięte wyniki strzelań świadczą o tym, że praca nad spopularyzowaniem i podniesieniem strzelectwa wśród szerokich rzesz pracowniczych Państwowego Banku Rolnego — była celowa i skuteczna.

SPORT

Wychowanie Fizyczne w Zw. Strzeleckim

(Referat ob. kpt. Kurlety, wygłoszony na odprawie Komendantów Okręgów Z. S. d. 17.V. 38 r.).

Sytuacja ogólna sportu polskiego.

Sytuacja ogólna sportu polskiego wygląda liczbowo następująco:

W państwowych związkach sportowych znajduje się według ostatniej statystyki sportowej za rok 1937 — 256 tysięcy zrzeszonych członków.

Cyfrę tę jednak trzeba przyjąć z wielkimi zastrzeżeniami jeśli idzie o istotne uprawianie sportu przez te 250 tysięcy. W tej liczbie mieszczą się wszyscy członkowie bez względu na to, czy są czynnymi sportowcami, czy też tylko członkami klubu przychodzącymi do lokalu klubowego dla rozrywki towarzyskiej.

Dalej trzeba przyjąć pod uwagę, że wielu z tych członków jest parokrotnie wykazywanych w różnych związkach sportowych — jako należących do kilku sekcyj sportowych.

Na dobrą sprawę, biorąc za podstawę niektóre statystyki wykazujące istotną liczbę ćwiczących, należałoby przyjąć, że liczba czynnych sportowców i sportujących nie przekracza 150 tysięcy osób.

Tej liczbie 150 tysięcy przeciwstawić trzeba 3.000.000 młodych ludzi w wieku od 16 do 21 lat, jakich w tej chwili Polska ma, a która to cyfra do roku 1940 wzrośnie do przeszło 3.400.000 młodzieży, nie mającej specjalnej opieki w dziedzinie wychowania fizycznego.

Związek Strzelecki jako organizacja młodzieżowa, w dużej mierze partycypuje w tej liczbie i w dużej mierze jest odpowiedzialny za należyte wychowanie fizyczne powierzonej sobie młodzieży.

Bardzo ważne w naszej pracy zagadnienie wychowania fizycznego wsi rozpatrywane jest obecnie przez Radę Naukową W. F., która poza samym programem w. f. wsi, który w 90% jest zgodny z zasadami od dawna ustalonymi przez P. U. WF. i PW., sięga głębiej, bo porusza najważniejszą sprawę, kto w. f. i sport na wsi będzie prowadził i przez kogo ma być on krzewiony. Przyjęte tezy tego zagadnienia sięgające w głąb istoty rzeczy są słuszne, gdyż jako przewidziani kierownicy w. f. wsi: nauczyciele, podoficerowie rezerwy, absolwenci szkół rolniczych, jako interalnie związani z wsią, mogą więcej dać niż ludzie ze wsią luźnie i doraźnie związani. Z tego powodu cały nacisk ma iść na zwiększenie godzin wychowania fizycznego w odpowiednich szkołach kształcących tę kategorię pracowników. Również akcja W. K. S. idzie w tym kierunku by podoficerska kadra rezerwy opuszczająca szeregi służby stałej była sportowo przeszkolona.

Sytuacja w. f. w miastach, a specjalnie wielkich przedstawia się bardzo słabo ze względu na brak terenów sportowych. Tereny jakie są, nawet państwowe, opanowane są przez kluby sportowe, którym oddaje się pierwszeństwo przed ogromnymi masami młodzieży nie mającymi gdzie ćwiczyć. Usiłowania ośrodków w. f. tak państwowych jak też miejskich mimo najlepszych chęci nie mogą z tej sytuacji, bez radykalnych pociągnięć ustawowych, wybrnąć.

W tej sytuacji Związek Strzelecki, jakkolwiek nie jest organizacją czysto sportową, a p. w., nie zawsze może dać sobie rady z przeprowadzeniem wymaganego podstawowego w. f. w oddziałach i szerzeniem sportu zawodniczego wśród swych członków.

Praca wychowania fizycznego na terenie Związku Strzeleckiego.

Praca ta idzie w dwu kierunkach. Jednym z nich to „czarna" nieefektowna pod względem sportowym i wyników doraźnych — praca na terenie oddziałów Z S. — podjęta w najszerszym tego słowa znaczeniu. Druga — siłą rzeczy wyłaniająca się po pewnym czasie z pierwszej — to praca na terenie sekcyj sportowych przy oddziałach i klubach sportowych Z. S., pracujących na wyższym poziomie sportowym, zrzeszonych przeważnie w państwowych związkach sportowych.

Wyniki tej pracy wszerz w oddziałach Z. S. przedstawiają się odnośnie zainteresowań sportowych oddziałów Z. S. następująco:

W r. 1937 było przy oddziałach Z. S. sekcyj sportowych: siatkówki — 3.334, lekkiej-atletyki — 2,594, koszykówki — 2.199, narciarstwa — 1.312, sportów wodnych — 1.187. kolarstwa — 800, piłki nożnej — 755, boksu — 449, łyżwiarstwa — 351, szczypiorniaka — 185, jordanki— 86, hokeja na lodzie—79, zapaśnictwa— 42, ping - ponga — 1.012.

Biorąc pod uwagę liczbę członków (kiń) Z. S. uprawiających najpopularniejsze na naszym terenie gałęzie sportu, otrzymamy w stosunku do liczby ćwiczących za rok 1937 następujące nikłe, naprawdę, procenty: siatkówka — 5.39, lekka - atletyka — 4.77, piłka nożna — 4.45, marsze — 3.33, koszykówka — 2.46.

Są to cyfry doskonale obrazujące zaniedbanie podstawowego wychowania fizycznego na terenie oddziałów Z. S.

Nie lepiej sprawa przedstawia się z P. O. S. Mimo to, że Związek Strzelecki zajmuje przy klasyfikacji ogólno-państwowej P. O. S. zawsze pierwsze miejsce pod względem procentowym w grupie cywilnej, t. j. poza szkołami i wojskiem, to jednak na własnym podwórku znów wykazuje bardzo słabe w tej dziedzinie rezultaty.

W roku 1936 mieliśmy zdobytych P. O. S. — 47.000, co dało 61% w ogólnej klasyfikacji grupy ogólno - państwowej. W b. r .liczba P. O. S. spadła do 40.000. Obliczenia ogólno-państwowe na rok 1937 jeszcze nie są nam znane, więc nie możemy podać jaki procent będziemy mieli w grupie państwowej.

Rezultaty pracy w miastach to przede wszystkim wyniki pracy sekcyj i klubów sportowych współpracujących z państwowymi związkami sportowymi. Związek Strzelecki zasila sport polski zrzeszony — 587 sekcjami różnych sportów. Liczba tych sekcyj z roku na rok stale wzrasta.

Kluby sportowe Związku Strzeleckiego są pod stałą obserwacją i każdego roku jest przeprowadzana ich klasyfikacja.

Poza tą pracą na terenie miast, oddziały miejskie biorą udział częściowo w tych wszystkich imprezach organizowanych przez związki sportowe do których dopuszczani są do startu zawodnicy nie należący do państwowych związków sportowych.

W pracy sportowej oddziałów na terenie miast duże utrudnienie stwarza ustawiczny udział oddziałów miejskich w różnych uroczystościach. A ponieważ młodzież robotnicza może na sport poświęcić przeważnie wolne od zajęć zawodowych dni, t. j. święta — praca ta ze względu na stałe zajęcie świąt różnymi zbiórkami i uroczystościami bardzo kuleje.

Jeśli do tego dodamy brak na terenie miast terenów sportowych, brak fa-

chowej kadry instruktorskiej w. f. wzgl. brak funduszów na jej opłacenie, będziemy mieli przed oczyma faktyczne przyczyny jakie ujemnie wpływają na tok pracy w. f. w miastach.

Wielkie miasta skupiające dziesiątki oddziałów Z. S. o łącznej liczbie kilku tysięcy ludzi wymagałyby specjalnego potraktowania, specjalnych środków, by dać tej młodzieży minimum warunków do uprawiania podstawowego w. f., a następnie do rozwinięcia szerszego życia sportowego.

W obecnym stanie Związek Strzelecki jest dla młodzieży o żywszej inicjatywie sportowej, o większych wymaganiach wyżycia się sportowego, *tylko domem przechodnim przed wstąpieniem do klubów sportowych pozazwiązkowych*, w których znajdują zaspokojenie potrzeb wyżycia się sportowego.

Wnioski.

Z powyższego stanu w. f., tak na wsi jak też w miastach oraz ze względu na wytyczne wyszkolenia p. w., polecające prowadzenie pracy w. f. i doskonalenia sportowego organizacjom p. w., należałoby wyciągnąć następujące wnioski:

a) dążyć do obsadzenia wszystkich kierowniczych czy instruktorskich stanowisk w jednostkach Z. S. fachowo przeszkolonymi ludźmi związanymi swą zawodową pracą z terenem danego środowiska, muszą to być też ludzie o odpowiednim poziomie kulturalnym, gdyż wychowanie fizyczne to nie tylko szkoła sprawności mięśni, ale także w dużej mierze wychowanie obywatelskie przy każdej sposobności;

b) dążyć do udostępnienia jednostkom Z. S. — odpowiednich terenów sprotowych, i najniezbędniejszego sprzętu sportowego;

c) zrzeszać odpowiednio zaawansowane — sportowo — sekcje na terenach miast, w państwowych związkach sportowych, hamując tym samym odpływ młodzieży do klubów sportowych pozazwiązkowych;

d) starać się o zakontraktowanie na terenie wielkich miast zawodowych instruktorów w. f., którzy opłacani przez kilka jednostek Z. S., mogliby prowadzić systematyczną pracę w. f. w danym garnizonie;

e) zapewnić młodzieży odpowiedni procent czasu w ogólnym planie zajęć na w. f., gdyż obecnie jest to tylko fikcją papierową;

f) zwiększyć na terenie miast kontakt z Okręgowymi Zw. Sportowymi — celem wykorzystania ich kursów, zawodów, terenów i t. p.

Wytyczne na najbliższy okres.

Idąc poszczególnymi działami sportu, według czasu, na jaki przypadną po kolei poszczególne prace, mamy przed sobą do wykonania w poszczególnych działach, poza podanymi wytycznemi pracy w. f.:

Marsze.

Przeprowadzić w czerwcu i lipcu powiatowe i okręgowe marsze eliminacyjne do Marszu Szlakiem Kadrówki.

Przygotować najlepszych zrzeszonych w PZLA marszowców do chodu 10 km. o mistrzostwo Polski, który odbędzie się dnia 6 sierpnia w Poznaniu i do chodu 50 km. o mistrzostwo Polski, który odbędzie się we wrześniu w Krakowie.

Kursy W. F.

Obesłać należycie kursy sportowe organizowane przez ośrodki W. F. przy OUWF. i PW. W tej dziedzinie przewidziane są kursy lek. atletyki, pływania, pięściarstwa ze wszystkich O. K. przynajmniej po 1 kursie.

Ponadto zorganizowane będą we wszystkich O. K. 6 — 10 dniowe kursy dla fachowych kierowników prób na P. O. S. przy czym każdy kurs obejmować będzie 30 uczestników.

Odnośnie sportu zreszonego t. j. kursów sportowych dostępnych dla członków Z. S. zrzeszonych przez swe kluby czy sekcje sportowe w Zw. Lekkoatletycznym zostanie zorganizowany obóz dla juniorów w Sierakowie w czasie od 18.VII — 5.VIII b. r. na który przyjętych zostanie 120 uczestników. Starania o przyjęcie na kurs należy poczynić przez władze okręgowe PZLA.

W tym samym czasie i w tym samym obozie zostanie zorganizowany obóz dla juniorów Polskiego Związku Pływackiego. Na kurs mogą być przyjęci tylko ci członkowie Z. S., którzy należą do PZP.

Lekka atletyka.

Należy przygotować zawodników Z. S. zrzeszonych w PZLA do biegu na 3 km. z przeszkodami o mistrzostwo Polski, który odbędzie się we wrześniu w Krakowie oraz do biegu drużynowego na przełaj, na dystansie do 8 km., który odbędzie się w pierwszych dniach października w Warszawie. Każdy zespół okręgowy (podokręgowy) ma składać się z czterech biegaczy.

Narciarstwo.

Przeprowadzić suche treningi do marszów narciarskich Szlakiem II Brygady Legionów i Zułów - Wilno.

Odnośnie marszu Zułów - Wilno starać się o zaopatrzenie startujących patroli w nizinny sprzęt narciarski.

Starać się o zrzeszenie przed sezonem zimowym szeregu najlepszych patroli podokręgu Śląsk, Stanisławów, Wilno, okręgu Grodno w Polskim Zw. Narciarskim, celem dania możności startu tym patrolom w grupie PZN na wyżej wspomnianych marszach narciarskich.

Przygotować 10 — 15 patroli czteroosobowych, 15 zjazdowców i 3 — 4 sztafet i 4 × 10 km. do zawodów narciarskich międzyorganizacyjnych KPW., P.P. W., Zw. Rez. i Zw. Strzeleckiego, które odbędą się w lutym p. r. w Zakopanym.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

WSPANIAŁE ZWYCIĘSTWO POLSKICH LEKKOATLETÓW.

W dwudniowym meczu lekkoatletycznym Polska — Francja, drużyna polska odniosła wspaniały skuces, bijąc jeden z najmocniejszych zespołów lekkoatletycznych Europy w stosunku 119½:91½, przez co zakwalifikowała się do mocarstw lekkoatletycznych świata.

Naogół Polacy zwycięzcami byli we wszystkich prawie biegach, jedynie na 400

m., 400 m. płotki, sztafecie 4 x 400 m., w skoku w wyż, tyczce i dysku przeważali Francuzi, uzyskując w tych konkurencjach pierwsze miejsca.

W biegu na 100 m. pierwszy Zasłona (P) 10.7, jest to wyrównany rekord Polski. 2) Dessus (F) 10.9. 200 m. dwa pierwsze miejsca zajęli Polacy Zasłona i Dunecki w doskonałych czasach 22.2 i 23.3, 400 m. Francuz Joye był bezkonkurencyjny z czasem 48.8 przed Gąsowskim 49,2, na 800 m. po ostrej i emocjonującej walce wygrał Gąsowski (P) 1:55,8 bijąc Faure (F.) i mistrza Francji Goix. W biegu na 1.500 m. triumfował Staniszewski (P) 3:55,6 przed Leichtnamem (F), 3 km. z przeszkodami przyniósł nowe niespodziewane zwycięstwo Soldana nad koalicją francuską Cuzol i Tinard. W biegu na 5 km. Noji dowiódł niezbicie, że znajduje się w doskonałej formie i może się spokojnie zmierzyć z najlepszymi biegaczami świata. Po ostrej walce wygrał zdecydowanie w czasie 15:07,2 przed El Ghazy 15:08,2. W biegu na 10 km. dwa pierwsze miejsca osiągnęli zdecydowanie Polacy Noji i Marynowski w czasie 31:55,4, dystansując jednego Francuza na trzy czwarte okrążenia a drugiego o 1½ okr. W biegu na 110 pł. dwaj rekordziści polscy zajęli pierwsze miejsca w czasie Schmidt 15.4 i Haspel 15.6; na 400 pł. pierwszy Francuz Joye 54.1 przed Maszewskim 55.6. W biegach sztafetowych drużyny podzieliły się pierwszymi miejscami. Na 4 x 100 m. zwyciężyła Polska w czasie 42 sek. co jest nowym rekordem Polski, zaś w 4 x 400 m. pierwsza Francja 3.19 przed Polską 3:23.2. We wszystkich rzutach prócz dysku zwycięstwo należało do Polski. W kuli — Gierutto rzucił 14.88 m. 2) Noel (F) 14.59, w oszczepie dwa pierwsze miejsca zajęli Polacy Mikrut 61,12 m. i Gburczyk 58.82 m.; w młocie zwyciężył Węglarczyk, który od zeszłorocznego meczu Polska — Niemcy stale poprawia swą formę, bijąc tym razem rekord Polski wynikiem 48.02 m. przed Wirtzem 46.52; w dysku zwycięstwo odnieśli rekordziści świata Noel 45.30 i Winter 44.78 przed Fiedorukiem 44.13 m. W skokach w dal zwyciężyli bracia Hofman — Karol skoczył 722 cm. Marian 712 cm. W trójskoku Luchaus (P) 14.66 m. przed M. Hofmanem 14.09. W skoku w wyż pierwsze miejsce zajął Puyfourcat (F), a drugim i trzecim podzielili się Kalinowski (P) i Moiroud (F) wszyscy skoczyli po 180 cm. W skoku o tyczce wygrał Wintousky (F) przed Sznajdrem (P) po 190 cm.

Mecz Polska — Francja był 36 meczem reprezentacji polskiej. Dotychczas rozegrano w kraju 17 meczów (11 wygranych) a zagranicą 19 meczów (10 wygrano).

DZIAŁ ROLNICZY

CO ZYSKUJEMY PRZEZ SOLENIE SIANA.

Zachowanie w sianie najpożywniejszych części —

bo solić możemy siano nie zupełnie przeschnięte, a tylko dobrze przewiędłe, przez co unikamy wykruszania się najmłodszych, najpożywniejszych liści.

Zabezpieczenie przed zgniciem i zapleśnieniem —

bo solenie to najlepszy sposób konserwacji paszy.

Ochronę przed wyługowaniem —

bo siano osolone miesiącami stać może w stertach na łące, a nic mu nie szkodzi deszcz ani wilgoć.

Oszczędność pracy —

bo soląc siano tylko przewiędłe, a nie zupełnie przeschnięte, nie potrzebujemy go ciągle przewracać.

Sól na 100 kg siana kosztuje tylko 11 groszy,

na 2500 kg. już tylko 2 złote 54 grosze.

SPROSTOWANIE

W numerze 22 „Strzelca" w notatce p. t. „Sól bydlęca zielona" podano błędnie cenę 1 kg. soli. Cena istotna wynosi 5 i pół grosza za 1 kg.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE

(z dnia 18.VI 38 r.)

	zł.
Pszenica jednolita	27— 27.50
Pszenica zbierana	26.50— 27.00
Pszenica czerw. szklista	27.00— 27.50
Żyto I st.	20.50— 20.75
Jęczmień I st.	19.25— 19.50
Jęczmień II st.	18.75— 19.00
Owies I st	22.00— 22.75
Owies II st.	19.25— 21.00
Gryka	17.00— 17.50
Peluszka	25.00— 27.00
Groch polny	24.50— 27.50
Groch Victoria	30.00— 31.00
Łubin niebieski	14.75— 15.25
Łubin żółty	16.00— 16.50
Rzepak zimowy z workiem	56.00— 57.00
Rzepak letni	54.00— 56.00
Seradela	33.50— 34.50
Koniczyna czerw. sur. bez gr. kan.	75.00—110.00
Koniczyna czerw. sur. o czyst. 97%	125.00—135.00
Koniczyna biała sur. o czyst. 97%	220.00—240.00

ŻYCIE STRZELECKIE

ZJAZD DELEGATÓW OKRĘGU I Z. S.

Dn. 19 b. m. w sali Resursy Obywatelskiej, w obecności przedstawicieli władz wojskowych, organizacji kombatanckich i społecznych, odbył się Zjazd Delegatów Okręgu I Zw. Strzeleckiego. Obrodom przewodniczył komendant powiatu Z. S. Warszawa Południe ob. G. Krzeczkowski. Po uczczeniu minutą ciszy pamięci Marszałka Piłsudskiego, prezes okręgu, dyr. Riedel i komendant, płk. Rosołowski złożyli sprawozdanie z działalności władz okręgu.

Z kolei dłuższe programowe przemówienie wygłosił Prezes Zarządu Głównego Z. S. mec. Paschalski. M. in. Prezes Paschalski oświadczył, że Związek Strzelecki w dalszym ciągu jest organizacją apolityczną, nie podlegającą żadnym wahaniom koniunkturalnym, a kierującą się jedynie wytycznymi, które zostawił w testamencie swoim Józef Piłsudski. Związek Strzelecki na czele swego programu stawia przede wszystkim zagadnienie obronności Państwa, kierując się tu wskazaniami Marszałka Śmigłego - Rydza.

Po przemówieniu prezesa Paschalskiego wybrano nowy zarząd okręgu z prezesem dyr. Riedlem na czele.

Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Prezydenta Rzplitej. Marszałka Śmigłego - Rydza, Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, Premiera gen. Sławoja Składkowskiego i Ministra gen. Kasprzyckiego.

Z. S. WOŁOŻYN.

Dnia 12 czerwca b. r. odbył się w Wołożynie powiatowy zjazd Z. S. przy licznym udziale delegatów. Sprawozdania wykazały, że praca strzelecka posuwa się naprzód, a strzelcy starają się aby być przodownikami i przykładem dla otoczenia. W związku z tym uchwalono bardzo obszerny plan pracy na rok następny. Oddziały mają powiększyć się tak, aby każdy składał się przynajmniej z 5-ciu pododdziałów. Wszyscy strzelcy mają się umundurować, a w każdym pododdziale ma być zorganizowana świetlica i apteczka. Powiat ma w ciągu roku rozpocząć budowę czterech strzelnic małokalibrowych w Ługomowiczach w Iszniewie, Juraciszkach i Pierszajach, oraz poczynić przygotowania do budowy domów strzeleckich w Wołożynie i Trabach. Jako czyny obywatelskie przewidziane jest poprawianie dróg wiodących do miejsc historycznych.

Warto będzie zajrzeć za rok do dzisiejszego numeru „Strzelca" i sprawdzić czy wszystko to zostało wykonane.

Święto W. F. w Zalesiu: 1) raport, 2) skoki o tyczce, 3) start do biegu na 3000 m.

ŚWIĘTO GMINNE W. F. W ZALESIU K/SMORGONI.

D. 26 ub. m. odbyło się w Zalesiu gminne święto w. f. W ramach święta przeprowadzono zawody przy udziale Zw. Strzel., Zw. Rez. i Kol. Przysp. Wojsk. i niestowarzyszonych, przy czym strzelcy zajęli wszystkie pierwsze miejsca.

Odbyły się również zawody orląt Z. S. i harcerzy. Organizacji zawodów wiele pracy poświęcili miejscowi działacze: Wakuluk, Ostaszkiewicz i Ejchorszt, którzy stale okazują bezinteresowną pomoc Oddziałowi Z. S. w Zalesiu.

MACIEJÓW.

W związku z przenoszeniem rozsianych na terenie Wołynia mogił żołnierskich na cmentarze, staraniem Związku Rezerwistów, Zw. Strzeleckiego, oraz innych organizacji — w dniu 15 maja odbył się w Maciejowie, pogrzeb nieznanego żołnierza, który w walce o niepodległość Polski zginął bohaterską śmiercią na polu bitwy w roku 1920.

W orszaku pogrzebowym, który wyruszył z kaplicy, wzięły udział wszystkie miejscowe organizacje jak: Rezerwiści, Strzelcy, Strzelczynie, Harcerki. Po obu stronach karawanu z bronią na ramieniu szedł oddział honorowy Związku Strzeleckiego, zaś za trumną, szła starszyzna miejscowych organizacyj, która zastępowała rodzinę poległego.

Na cmentarzu, nad otwartą mogiłą, przemówił miejscowy ks. Proboszcz, wspominając o krwawych walkach w wojnie polsko-bolszewickiej, sławiąc patriotyzm i bohaterstwo Polskiego Żołnierza. Po spuszczeniu trumny do mogiły została oddana salwa honorowa przez oddział honorowy strzelców.

Mogiłę pokryły wieńce i kwiaty.

RADZYMIN.

„Dnia 29 maja r. b. na terenie m. Radzymina, staraniem miejscowego starosty p. J. Strusińskiego, po raz pierwszy odbyło się bardzo uroczyście doroczne święto W.F. i P.W. W obchodzie uroczystości przyjęły udział następujące organizacje: Związek Strzelecki, Zw. Harcerstwa Polskiego, Zw. Rezerwistów, Zw. Och. Straży Poż., dzieci szkolne i szereg innych organizacyj społecznych.

Po odprawieniu Mszy św. w miejscowym kościele parafialnym odbył się przegląd oddziałów, którego dokonał przybyły na uroczystość nowo mianowany komendant obwodu W.F. i P.W. kpt. Hajnos, przyjmując następnie wraz ze starostą p. Strusińskim defiladę.

Zapał i zadowolenie młodzieży były ogromne; szczególną uwagę zwracał na siebie dziarską postawą jedyny uzbrojony i liczny oddział Zw. Strzeleckiego (budząc jednocześnie żal i współczucie dla tak lichego i marnego umundurowania, w jakie był wystrojony).

W godzinach popołudniowych na miejscowym stadionie odbyły się zawody o „O. S.", popisy gimnastyczne, mecz piłki nożnej, siatkówki i t. p."

SKLEP ZW. STRZEL. W DROHOBYCZU

Dnia 4 czerwca b. r. odbyło się w Drohobyczu uroczyste otwarcie sklepu Związku Strzeleckiego we własnym budynku pod firmą „Ta - joj". Poświęcenia dokonał ks. dr. Kotula. W uroczystości wzięli udział między innymi: dr. Piechowicz prezydent miasta i przewodniczący koła O. Z. N., dyrektor Osiorowski prezes Związku Kresów Wschodnich, wicedyrektor Kolendowski prezes zarządu Pow. Z. S., dyr. Łachociński z ramienia „Polminu", inspektor Opitz, jako prezes oddziału Z. S. i delegat Z. L., komendant powiatowy Z. S. Czarnota Bojarski i wielu innych.

Nowa polska placówka gospodarcza przy pryncypalnej ulicy, za swoją rzetelną obsługę cieszy się wielką sympatią społeczeństwa.

OBÓZ ORLĄT Z. S. W KANIOWIE.

Komenda Grodzka Z. S. w Poznaniu uruchomiła od 16.V. 38 do 25.V.38 r. obóz przeszkolenia ogólnego i wojskowego orląt w Kaniowie, koło Biedruska.

Hufiec, którego Komendantem był instruktor wych.-obyw. — ob. Sulek Jan, liczył 45 orląt.

Program wyszkoleniowy Hufca obejmował:

1) Wychowanie fizyczne i gry terenowe,

2) Pogadanki z wychowania ideowo-organizacyjnego,

3) Służbę polową,

4) Podstawowe wiadomości z wychowania obywatelskiego.

Na inspekcję do obozu przyjechali: Kierownik Okręgowego Urzędu W.F. i P.W. p. ppłk. Sokołowski i Komendant Grodzki Prądzyński Jerzy.

W dniu 25.V nastąpił wyjazd orląt do Poznania.

Minęły w obozie wesołe chwile braci orlackiej, która hartowała ciało i ducha po to, by w przyszłości z nowymi siłami i zapałem stanąć do szarej, codziennej pracy dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

PRZYSPOSOBIENIE ZAWODOWE DLA STRZELCÓW W MOŚCICACH.

Zgodnie z wytycznymi i programem prac Z. S. dotyczącym Wychowania Obywatelskiego w kierunku zawodowym, Komenda Oddziału Z. S. w Mościcach wzorem ubiegłego roku, zorganizowała 4-miesięczny Kurs Przygotowawczy do Egzaminów Zawodowych.

Na kurs uczęszcza 32 pracowników fizycznych, członków Z. S. zatrudnionych w Z. F. Z. A. oraz w Okręgowym Zakładzie Elektrycznym, przyczym wszyscy posiadają po kilka lat pracy zawodowej, a nie posiadają egzaminów zawodowych.

Oprócz prowadzonych wykładów, celem przyjścia z pomocą ogółowi metalowców polskich wydana została nakładem wspomnianego Kursu Przygotowawczego — książka ob. Józefa Ścisły, p. t. „*Ślusarz maszynowy*", zawierająca wszystkie najpotrzebniejsze wiadomości dla każdego metalowca.

Książkę tę można nabywać w składzie głównym Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, względnie zamawiać tam hurtownie za pośrednictwem miejscowych księgarń. Cena egzemplarza 2.50 zł.

Sądzimy, że tak jak rzucone przed laty hasło przysposobienia rolniczego dla wsi, które znalazło swój żywy oddźwięk wśród życia wiejskiego, tak też za przykładem Mościckiej Komendy Związku Strzeleckiego, pójdą inne oddziały miejskie i fabryczne Z. S. i zorganizują na swych terenach kursy zawodowe.

Informacje dotyczące egzaminów zawodowych z zakresu Szkoły Zawodowej Dokształcającej oraz składania egzaminów czeladniczych, są podane we wspomnianej książce, p. t. „ŚLUSARZ MASZYNOWY".

Echa tygodnia

RADA SŁUŻBY PRACY.

Na podstawie dekretu Prezydenta Rzplitej powstała Rada Służby Pracy jako organ opiniujący i doradczy ministra spraw wojskowych, któremu, jak wiadomo, podlegają Junackie Hufce Pracy.

Zadaniem Rady Służby Pracy jest opiniowanie wytycznych i programów w dziedzinie szkolenia zawodowego, wychowania fizycznego, obywatelskiego i oświaty ogólnej, ustalanie planów szkolenia zawodowego w J. H. P. oraz opracowanie danych statystycznych odnośnie zatrudnienia i szkolenia młodzieży, stan i rynki pracy i t. p.

W skład Rady Służby Pracy wchodzi I wicemin. spraw wojsk., dyrektor P. U. W. F. i P. W., komendant główny J. H. P., przedstawiciele ministerstw: Opieki Społecznej, Spraw Wewn., Oświecenia Publicznego, Rolnictwa oraz Przemysłu i Handlu.

Dn. 14 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady o charakterze informacyjnym, na którym kmdt główny J. H. P. płk. Kunc złożył obszerne sprawozdanie z działalności J. H. P.

OTWARCIE MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE.

W historii kultury polskiej zaszedł doniosły wypadek. Oto dnia 18 czerwca Pan Prezydent Rzeczypospolitej dokonał otwarcia Muzeum Narodowego w Warszawie.

Od chwili założenia kamienia węgielnego pod obecny wspaniały gmach upłynęło 11 lat. Przez ten czas rosły ściany gmachu aż doszły do dzisiejszej wielkości, obejmując 5 pawilonów. W 80 wielkich salach mieszczą się zbiory, ciułane od wielu lat z myślą, że znajdą wreszcie godne siebie miejsce.

Obecne Muzeum Narodowe posiada zbiory sztuki starożytnej, malarstwa polskiego i obcego, sztuki zdobniczej, grafiki, monet i medali oraz bogate zbiory wojskowe.

W celu udostępnienia zwiedzania nowego gmachu wstęp do Muzeum będzie bezpłatny w ciągu czerwca i lipca.

Nowe Muzeum powinno stać się przedmiotem wycieczek szerokich warstw społeczeństwa, chcącego zaczerpnąć nowych sił do walki o lepsze jutro w wspaniałej przeszłości Narodu Polskiego.

KLĘSKA GRADOBICIA W KIELECKIM

Kieleckie już po raz drugi w bież. roku nawiedziła straszna klęska gradobicia, wyrządzając wielkie szkody w zasiewach, sadach i ogrodach. Padający grad dochodził wielkości kurzego jaja.

W szeregu gmin pow. kieleckiego zniszczone zostało około 5.000 ha zasiewów. W pow. jędrzejowskim grad zniszczył doszczętnie 60 ha zasiewów, a na przestrzeni 1400 ha plony zostały zniszczone w 40 proc. Straty sięgają kilkuset tysięcy zł.

Na polach znajdowano zabite gradem kuropatwy i ptactwo domowe, które nie zdołało się schronić do zabudowań gospodarczych.

STRASZLIWA KLĘSKA POWODZI W CHINACH.

Przed kilku dniami nawiedziła Chiny straszliwa w skutkach klęska powodzi. 300 tysięcy ofiar, 3500 km. kw. zalanych wodą, z górą milion ludzi pozbawionych dachu — oto okropne skutki klęski.

Według doniesień japońskich, przyczyną tej katastrofy było przerwanie przez wojska chińskie wałów ochronnych, otaczających brzegi rzeki Żółtej (Hoang-ho) w celu powstrzymania ofenzywy japońskiej. Wytworzonymi w tamach wyrwami wody rzeki Żółtej runęły na południe i łącząc się z jej dopływami, zatopiły trzy prowincje. W niektórych miejscach wody rozlały się na szerokości 50 km. Grozę sytuacji powiększają ulewne deszcze, które trwają od tygodnia.

W skutek powodzi, działania wojenne zostały całkowicie przerwane. Wiele oddziałów japońskich zostało odciętych od swych baz operacyjnych i utrzymują łączność jedynie za pomocą samolotów, które równocześnie dostarczają żywność.

Władze japońskie otrzymały wiadomość, że marszałek Czang - Kai - Szek nakazał zniszczenie wałów i na rzece Niebieskiej, aby całkowicie uniemożliwić Japończykom działania wojenne.



Widok ogólny Muzeum Narodowego w Warszawie.

RADIO

NAJNOWSZA RADIOSTACJA W POLSCE

Z daleka już widać strzelistą wieżę radiostacji w Baranowiczach, z odległości około 14 kilometrów. Jest to przecież druga co do wysokości wieża antenowa w Polsce (po raszyńskiej). Liczy sobie zaś 141,5 mtr. wysokości, a jej towarzyszka, która ma stanąć wkrótce obok, liczyć będzie jeszcze o 4 mtr. więcej.

Wieża ta największy wywołuje podziw w Baranowiczach i okolicy i najwięcej się o niej mówi...

Z całego miasta schodzą się ciekawi, śledząc postępy jej budowy, licząc osiągnięte już metry i podziwiając pracowników, którzy z nadzwyczajną zręcznością wspinają się w górę, ustawiają i umocowują coraz nowe przęsła. Dzisiaj montują już oni sam wierzchołek wieży, porozumiewając się z „dołem" przez tubę...

A na dole, w nowowykończonym budynku również wre praca. Piętrowy budynek radiostacji w Baranowiczach położony jest w zachodnio-południowej części miasta, na samych jego krańcach, w parku, którego część, dzięki obywatelskiemu stanowisku p. burmistrza Wolnika, odstąpiona została Polskiemu Radiu.

Na tle zielonych świerków pięknie odbijają kremowe mury i rysuje się nowoczesna bryła budynku najmłodszej naszej rozgłośni. Wewnątrz podzielony on jest na dwie części: techniczną i administracyjno - programową. Wielki hall stanowi centrum budynku. Prowadzą z niego schody na piętro, gdzie znajdują się kancelarie, programowa i administracyjna, na parterze zaś mieszczą się gabinet dyrektora, studio i pokój speakerów. Stąd też wejść można do części technicznej rozgłośni. Urządzenia jej mieszczą się w jasnych przestronnych salach i są ostatnim „krzykiem" techniki. Rozgłośnia rozporządza mocą 50 kw, równą mocy rozgłośni we Lwowie i Wilnie.

* *

Służba nowej rozgłośni będzie ciężka i odpowiedzialna. Terenem jej działania są okolice Polski najbardziej bodaj zaniedbane kulturalnie.

Tereny te, to jednak pod każdym względem pole do pracy bardzo wdzięczne. Ziemie Nowogródzka i Poleska, które głównie obejmuje swym zasięgiem Rozgłośnia Baranowicka, to przecież ziemie, które wydały Tadeusza Kościuszkę i Adama Mickiewicza, Tadeusza Reytana i Orzeszkową... To przecież teren akcji najbardziej polskiej epopei — „Pana Tadeusza", i budzących i krzepiących ducha powieści Rodziewiczówny. Żyje na nich lud częściowo od wieków polski, w całości zaś będący, również od wieków, pod wpływami polskiej kultury.

Stworzyć dla tych ziem jak najściślejszy kontakt z dzisiejszą Polską, przynieść im też żywe słowo kierowników prac państwowych polskich, udostępnić i urealnić im niejako postulaty i hasła dzisiejszej naszej państwowości i wskazania ich realizacji — to zadania leżące przed naszą najmłodszą radiostacją.

Wieże rozgłośni Polskiego Radia w Baranowiczach, to jakby najnowocześniejszy znak zasięgu polskiego słowa, polskiej kultury i zachodniej cywilizacji.

PIERWSZE RADIO NA KRESOWEJ WSI. — AKCJA POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ.

W niektórych okolicach Polski, zwłaszcza na Kresach Wschodnich radio ciągle jeszcze budzi sensację, a czasem nawet zastrzeżenia co do swych praw działania. Charakterystyczny na tym tle nieufności incydent wydarzył się przed kilku dniami na wsi Pohrebiszcze koło Wilejki. W jednej ze szkół Polskiej Macierzy Szkolnej założono radio lampowe. Instalację przeprowadził wychowawca dzieci p. Antoni Król. Oczywiście, na uroczystą dla szkoły i okolicy chwilę otwarcia głośnika, stawiły się wszystkie dzieci, Zeszli się także bardzo tłumnie okoliczni gospodarze. Wśród nich znajdował się staruszek 115-letni, zwany w okolicy „wyrocznią wsi".

Wszystkich audycji wysłuchano w skupieniu i ku ogólnej szczerej radości z posiadania radia. Jeden tylko staruszek-„wyrocznia" miał poważne zastrzeżenia co do „powietrza", z którego według najlepszych objaśnień pana nauczyciela —spływały do odbiornika słowa i dźwięki muzyki. Starzec oświadczył, że: „rzecz jest dobra, ale chytra i ocyganiona" i domagał się aby nauczyciel pokazał wreszcie „gdzie schował tego, co gra i gada". Żadne wyjaśnienia nauczyciela nie mogły przekonać staruszka, przynajmniej narazie.

Dodać tu wypada, że Polska Macierz Szkolna od dawna już prowadzi swoją akcję zakładania radia w swych 272 szkołach w całej Polsce. W tym zakresie P. M. S. współdziała ze Społecznym Komitetem Radiofonizacji Kraju. Dotychczas „Macierz" zainstalowała odbiorniki lampowe w 135 szkołach, przeważnie rozsianych na Kresach Wschodnich, a więc tam, gdzie radio spełnia szczególnie ważną rolę pomocniczą w ciężkiej pracy nauczycielstwa polskiego, a jednocześnie rozprasza mroki nieświadomości wśród ludu. Dzięki tej akcji wypadki niewiary i nieufności w stosunku do radia są już zupełną rzadkością, a historia staruszka z Pohrebiszcza jest całkowicie odosobniona.

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 26.VI do dn. 2.VII. 1938).

Niedziela — dn. 26.VI. 9.15 Nowy Sącz — stolica Zielonego Podhala — regionalna transmisja z Nowego Sącza. 13.15 Muzyka obiadowa z Nowego Sącza. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Zaczarowany kurant" — słuchowisko. 21.00 „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa.

Poniedziałek — dn. 27.VI. 11.00 Audycja dla poborowych. 15.15 „Jak oni to robią" — wesoła audycja dla dzieci. 15.30 Skrzynka techniczna. 19.00 Audycja żołnierska. 21.00 Audycja dla wsi. 21.00 „Pieśni morskie". 22.00 V wieków dawnej muzyki.

Wtorek — dn. 28.VI. 11.00 Audycja dla poborowych. 15.15 Obozowy dzień — audycja dla dzieci. 16.45 Po pienińskich zakolach Dunajca — opowiadanie. 18.00 Społeczeństwo termitów — pogadanka. 18.10 Obrazy morskie — aud. z cyklu „Fortepian i książka". 19.30 „Z Gdyni na dalekie lądy" — aud. w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej. W przerwie anegdoty z podróży „Daru Pomorza". 20.51 Audycja dla wsi. 21.10 „Moja piękna wieś" — transmisja z Belgradu.

Środa — dn. 29.VI. 7.15 Apel polskich marynarzy — transm. ze statku

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: **rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.**

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; **za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.**

Redaktor naczelny: ***Roman Goldman.*** **Wydawca:** ***Zarząd i Komenda Główna Z. S.***

Druk „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.

Odpowiedzi Redakcji

OB. JAN STANEK — KLECIE.

W odpowiedzi na pismo Wasze z dnia 28 maja b. r. skierowane do Zarządu Głównego Zw. Strzeleckiego, a oddane nam do załatwienia, komunikujemy co następuje:

1) Piszecie, iż przekazaliście 40 zł. na części radiowe, nie podajecie jednak adresu, pod którym wysłaliście te pieniądze. Po zbadaniu stwierdziliśmy, że kwota powyższa do redakcji nie wpłynęła, przekazaliście ją bowiem do firmy radiowej „Radiol" w Warszawie, ul. Niecała 8.

2) Na skutek reklamacji Waszej, ob. Muzika, który prowadzi u nas dział radiowy, interweniował w wyżej wymienionej firmie, a o wyniku reklamacji zawiadomił Was kartą pocztową.

3) Firma „Radiol" nie pozostaje w żadnym związku ani z redakcją tygodnika „Strzelec", ani ze Związkiem Strzeleckim, wobec czego nie możemy brać odpowiedzialności za solidne i punktualne załatwienie zamówień skierowanych do tej firmy.

4) Wszelkie insynuacje na temat zużycia przesłanych przez Was pieniędzy przez redakcję „Strzelca", są jak widzicie bezpodstawne. Zaznaczamy raz jeszcze, że żadnych zamówień na aparaty radiowe nie przyjmujemy, co niejednokrotnie już było ogłaszane w „Strzelcu".

Poradnik radiowy udziela jedynie porad i odpowiedzi na zapytania dotyczące spraw związanych z radiem, a nie prowadzi żadnych związanych z tym spraw finansowo - handlowych, jak zakup aparatów, części aparatów i t. p.

W końcu radzimy Wam odpowiedź naszą odczytać mieszkańcom waszej Gromady, co niewątpliwie wpłynie na ukrócenie zbyt pochopnych a z gruntu fałszywych sądów o redakcji „Strzelca" i Związku Strzeleckim.

---

wojennego w Gdyni. 7.30 Koncert poranny w wyk. Ork. Marynarki Wojennej. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Gdyni. 11.00 „Serce Władysława IV" — felieton. 11.10 „Morze tematem piosenki" — koncert z płyt. 13.00 „Dannemora" — wyjątek z powieści. 15.00 „Miasto Gdynia" — słuchowisko dla dzieci. 15.30 Audycja dla wsi. 22.10 Od Gdyni do New Yorku — audycja muzyczna. 22.50 Capstrzyk polskich marynarzy — transmisja ze statku wojennego w Gdyni.

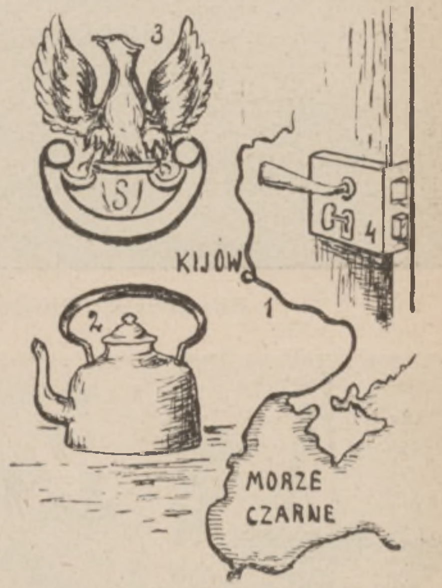
Czwartek — dn. 30.VI. 11.00 Audycja dla poborowych. 15.15 „Wielki dzień Juluka Horoszki" — opowiadanie dla dzieci. 18.30 „Pola Elizejskie" — premiera słuchowiska. 19.30 Wesołe miasteczko — koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Neapol śpiewa — audycja muzyczno-słowna.

Piątek — dn. 1.VII. 16.45 Spółdzielnie Warzywnicze na Śląsku — pogadanka. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Na budowie" — aud. z cyklu „Piosenki dawnych czasów".

Sobota — dn. 2.VII. 15.15 Słuchowisko dla dzieci „Poznali się na farbowanych lisach". 16.45 Kultura uśmiechu w Polsce — pogadanka. 19.30 Z pieśnią i tańcem przez Śląsk. 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.00 Audycja dla wsi. 22.00 Godzina niespodzianek.

ROZRYWKI

ZADANIE NR. 21.



Z rysunku należy odczytać w oznaczonej kolejności 4 wyrazy. Pierwsze dwie litery tych wyrazów dadzą rozwiązanie.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 23 lipca. Nagroda — piłka nożna.

PIERWSZY WYKŁAD RZEPKI DLA NOWEGO CZŁONKA Z. S.



Z Polskiego Morza



Fale polskiego Bałtyku.



Wybrzeże w Orłowie.



Alarm na O. R. P. „Iskra".



Ćwiczenia marynarki wojennej.



Fragment portu wojennego w Gdyni.



Ćwiczenia artyleryjskie na O.R.P. „Grom"